

Głos Wielkopolski

Rok XV Wydanie A Cena 50 gr Nr 272 (4910)

Poznań
niedziela
poniedziałek
15/16 listopad
1959

Automatyczna stacja meteorologiczna

Pracownicy bukareszteńskie go instytutu meteorologicznego zbudowali automatyczną stację meteorologiczną, przystosowaną do pracy w trudno dostępnych rejonach górskich. Stacja ta automatycznie rejestruje i przekazuje przy pomocy alfabetu Morse'a, dane dotyczące temperatury i wilgotności powietrza, ciśnienia atmosferycznego oraz szybkości i kierunku wiatrów. Czas funkcjonowania stacji obliczony jest na 6 miesięcy.

PAP

Ewa u Bergmanna



Ingmar Bergmann, światowej sławy szwedzki reżyser filmowy, przyjął w Studiu Raszunda polską aktorkę filmową — Ewę Krzyżewską. Krzyżewska przebywała w Sztokholmie w związku z premierą swego filmu: „Popiół i diament”

Fot. — CAF

Gwałtowny sztorm na Morzu Północnym

Ponad 48 godzin gwałtowny sztorm szaleje na Morzu Północnym i Kanale La Manche. Szczególnie olbrzymie natężenie burzy obserwuje się u wybrzeży Kornwalii. Szybkość huraganu dochodzi do 165 km na godzinę.

Według dotychczasowych informacji, trzy statki zaginęły, prawdopodobnie utonęły. Kilkanaście statków nadało sygnał SOS. Wśród nich statek Żegluga Polskiej „Gliwice”, na którym uległ awarii kościół. W godzinach wieczornych statek „Gliwice” został przyholowany do portu Lundy Roads u wybrzeży Kornwalii.

Wskutek burzy, szalejącej na Kanale La Manche, zakłócona została i częściowo sparaliżowana łączność między Wielką Brytanią a Francją.

Również nad W. Brytanią szaleje burza. Wskutek ulewnych deszczów, jakie spadły w Kornwalii, szereg miejscowości zostało odciętych od światła wskutek zatopienia dróg i linii kolejowych. Zostały one również pozbawione dopływu prądu.

W północnych okolicach Anglii i Szkocji zanotowano opady śniegu. W niektórych rejonach grubość śniegu dochodzi do metra.

Silny sztorm szaleje również na Morzu Śródziemnym. Zawieszono komunikację między Półwyspem Apenińskim a Sycylią. Szybkość wiatru dochodzi do 100 km na godzinę. W całych Włoszech padają deszcze i śniegi. W Rzymie woda zalała wiele ulic, a w Wenecji — plac Św. Marka.

PAP

Tragiczna zabawa

Znowu powiększyła się tragiczna lista śmiertelnych ofiar bezmyślnego manipulowania niewypałowami. W Bolimowskiej Wsi — pow. Łowicz, podczas zabawy niewypałem granatu poniósł śmierć 16-letni Tadeusz Razom oraz 5-letni Stefan Jażdżyk. Poważniejsze obrażenia doznał również przyglądający się „majsterkowaniu” 3-letni Edward Jażdżyk.

Miejscem wypadku było podwórze w gospodarstwie miejscowego rolnika Jażdżyka, do kąd Tadeusz Razom przyniósł znalezione pocisk. Niestety, nikt ze starszych nie zauważył w porę niebezpiecznej zabawy dzieci. (PAP)

Dywany z Kowar do... Persji

Wyroby wyprodukowane przez Fabrykę Dywanów Smyrnieńskich w Kowarach cieszą się dużym powodzeniem zarówno w kraju jak i za granicą. Wysyła się je m. in. do Szwecji, Belgii i Jugosławii. Ostatnio z Kowar wysłano dużą partię dywanów perskich do... Persji.

Obecnie fabryka przygotowuje się do produkcji nowoczesnych dywanów z włókien syntetycznych. (PAP)

Władze adwokatury

14 bm. na zjeździe adwokatury Naczelna Rada Adwokacka wyłoniła na swym pierwszym posiedzeniu 6 osobowe prezydium w następującym składzie: prezes — Fr. Sadurski, wiceprezesi: St. Janczewski i N. Ceranka, sekretarz — Wł. Żywiński, skarbnik — M. Kulczycki, rzecznik dyscyplinarny — Z. Skoczek. (PAP)

Oszczędność — najlepszy sposób na zwiększenie funduszy

Minister Stanisław Sroka w Poznaniu

W Prezydium RN m. Poznania odbyła się wczoraj narada przedstawicieli przedsiębiorstw i instytucji gospodarki komunalnej. W obradach uczestniczył kierownik tego resortu minister Stanisław Sroka oraz sekretarz KM PZPR — Edward Hałas.

Podstawą do dyskusji był referat kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej — Kazimierza Górniego. W ogólnym przeglądzie potrzeb komunalnych Poznania i założeń perspektywicznych, przeanalizował on możliwości zrealizowania zamierzeń władz miejskich.

Po dyskusji min. St. Sroka zapoznał zebranych z możliwościami rozwoju gospodarki komunalnej. W tej dziedzinie postępowanie jest coraz większe, ale ograniczają go m. in. zaopatrzenie w materiały i moc produkcyjna. Mówca podkreślił słuszność wielu poznańskich założeń, które jednak z braku warunków realizacji — są nierealne. Do tego co Poznań otrzymał, naprawdę nie już dodać nie można. Toteż tym dokładniej i wnikliwiej trzeba rozpatrzyć wykorzystanie przyznanych środków. Bliska sesja Rady powinna zwrócić uwagę na to, by zabezpieczyć środki przede wszystkim na konserwację i remonty. Jedyny sposób na zwiększenie funduszy min.



„Śląsk” — polskie sputniki

Szczególne wyróżnienie naszego zespołu w USA

Folklor polski zdobywa sobie coraz większą popularność na ziemi amerykańskiej. Piosenki i tańce „Śląska” swą żywiołowością, młodzieńczą brawurą i temperamentem przebili mury teatru „City Center” rozlewając się po całym Nowym Jorku i docierając do różnych jego zakątków.

Dnia 13 bm. balet polski zaproszony został przez balet „Metropolitan Opera”. Tancerze amerykańscy zapoznali kolegów polskich ze swoimi metodami pracy i szkolenia pragnąc jednocześnie poznać wzor

ry tańców polskich. Wielu z nich było już na występach „Śląska” i teraz praktycznie od kulis pragnęli poznać formy pracy tancerzy polskich. Spotkanie, które stało się obustronną wymianą doświadczeń i wzorów upłynęło w miłej, koleżeńskej atmosferze.

W dniu 13 bm. zespół polski spotkał się ze szczególnym wyróżnieniem. Bezpośrednio przed przedstawieniem do teatru przybyła delegacja komitetu muzycznego prezydenta Eisenhowera z panem Blackem na czele, która w imieniu tej instytucji, wyrażając uznanie dla całego zespołu, wręczyła wszystkim jego członkom pamiątkowe podarki w postaci albumów i książek, płyt z nagraniami muzyki amerykańskiej oraz kwiaty. W nowojorskim świecie kulturalnym mówi się, że tego rodzaju wyróżnienie należy do rzadkich i niewiele zagranicznych zespołów artystycznych może się nim pochwalić.

Zainteresowanie występami „Śląska” nadal utrzymuje się z niesłabnącym natężeniem. Oblicza się, że występy zespołu polskiego obejrzało już około 30 tys. nowojorczyków. Nadal każdego dnia widownia jest przepełniona.

Jeden z tygodników nowojorskich „Worker” zamieścił w piątek duży artykuł poświęcony polskiemu zespołowi pie-

śni i tańca zatytułowany „ŚLĄSK — POLSKIE SPUTNIKI”. Autor artykułu pisząc z dużym entuzjazmem o tańcach „Śląska” porównuje wirujące na scenie wokół swych partnerów dziewczęta do wielobarwnych sputników. Pisze on, iż występy „Śląska” otwierają nowy rozdział w zacieśnieniu przyjaźni polsko-amerykańskiej. (PAP)

Telefony
07.08.09
DONOSZA

ŚMIERĆ NA JEZDNI

Statystyka śmiertelnych wypadków na naszym terenie powiększyła się wczoraj o jeszcze jeden. O godzinie 6.40 na ul. Obornickiej, ciężarówka prowadzona przez Andrzeja Kozłowskiego zam. w Poznaniu przy ul. Świerkowej 12, podczas nieostrożnego wyprzedzania najechała na cyklistę — Leona Żurka, zam. w Suchym Lesie pow. Poznań. Poszkodowany po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

GROŻNA KRAKSA

Na placu Młodej Gwardii, tramwaj linii „17” zderzył się z samochodem osobowym marki „Syrena” prowadzonym przez H. Bandychę, zam. przy al. Marcinkowskiego 24. Samochód został uszkodzony a jego kierowcę ze złamanymi 4 żebrami przewieziono do szpitala. (of)

Zabójcy taksówkarza skazani na śmierć

Przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze zakończyła się w trybie postępowania doraźnego rozprawa przeciw mordcom taksówkarza z Nowej Soli — Edwardowi Andruszewskiemu i Kazimierzowi Wiszniowskiemu.

Paweł Bizelew, repatriant ze Związku Radzieckiego, ojciec czworga dzieci, uprowadzony został 8 września br. przez oskarżonych samochodem w okolicy Żagania i tam bestialsko zamordowany. Oprawcy zadali swej ofierze siedemnaście ran w głowę młotkiem, zrabowali Bizelewo wi 120 złotych, zegarek na rękę i samochód „Warsawę”, który następnie z braku natychmiastowego nabywcy porzucili na ulicach Wrocławia.

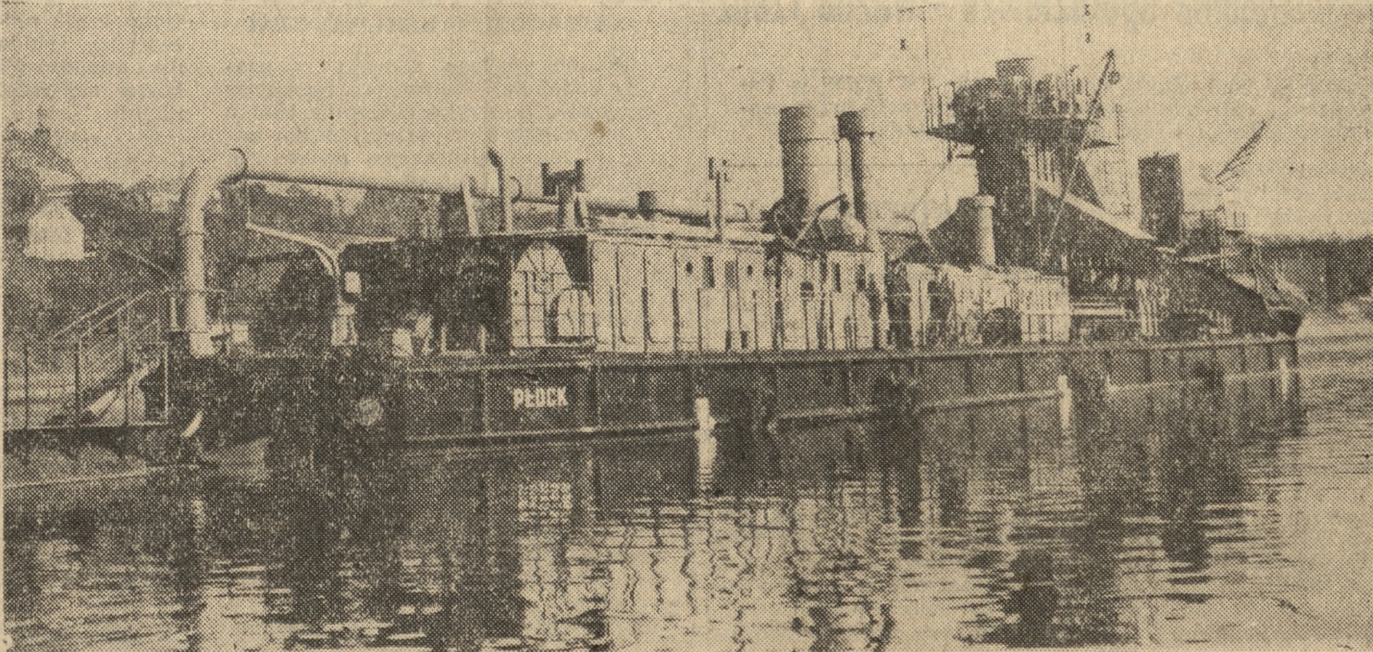
W toku rozprawy oskarżeni stosowali taktikę wzajemnego obciążania się i pomniejszania swej winy.

Przy ferowaniu wyroku sąd nie znalazł w stosunku do winnych żadnych okoliczności łagodzących i skazał obojgu na karę śmierci.

Wyrok ogłoszony w trybie doraźnym jest ostateczny i nie podlega zaskarżeniu. (PAP)

pytania

Jak podaje PIHM — zachmurzenie duże z większymi, lokalnymi przejaśnieniami, na krańcach zachodnich i wschodnich, możliwość niewielkich opadów. Lokalne mgły i zamglenia. Temperatura minimalna od minus 4 do plus 4 st., maksymalna od 6 st. na północnym wschodzie do 12 st. na południu. Wiatry umiarkowane — przeważnie południowo-wschodnie.



Na Wiśle ...

Stocznia Rzeszna w Płocku zbudowała pierwszą pogłębiarkę, według dokumentacji, opracowanej przez pracowników Politechniki Gdańskiej pod kierunkiem głównego konstruktora — prof. D. Boguckiego. Jest to największa z pracujących dotychczas pogłębiarek na polskich rzekach. Na zdjęciu: pogłębiarka „Płock” na Wiśle.

Fot. — CAF

GŁOS
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Bielik, miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dziśniejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

OPINIE I MYŚLI

ZAMROZIĆ!

W brew pozorom — tytuł nie ma nic wspólnego z tzw. zimną wojną. Przeciwnie — realizacja tego hasła posiada poważne znaczenie dla sprawy odprężenia międzynarodowego, pokoju.

W piątek Irlandia wniosła pod obrady ONZ oficjalny projekt rezolucji, której celem jest zamrożenie składu klubu atomowego. Irlandzki minister spraw zagranicznych — Frank Aiken, przedstawiając ten projekt Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, oświadczył, że ONZ powinna zwrócić się do rządów mocarstw atomowych z wezwaniem do „zobowiązania się wobec ludności tych krajów i przed całą ludzkością do czuwania nad tym, by broń jądrowa nie rozpowszechniła się po świecie aż do czasu, gdy produkcja takiej broni zostanie wszędzie przerwana, a jej zapasy obrócone na cele pokojowe”.

Problemem tym miałyby się zająć Komitet Rozbrojeniowy Dziesięciu Państw, w skład którego wchodzi również Polska. Komitet ten ma zebrać się po raz pierwszy w lutym przyszłego roku w Genewie.

Intencją rezolucji irlandzkiej jest, by Zgromadzenie Ogólne zleciło Komitetowi Dziesięciu zbadanie możliwości zawarcia porozumienia międzynarodowego, podlegającego inspekcji i kontroli, w którym państwa produkujące broń jądrową zobowiązałyby się nie udostępniać tej broni innym krajom, te zaś zgodziłyby się jej nie produkować.

Jakie będą dalsze losy rezolucji irlandzkiej, trudno przewidzieć. Jedno wszakże jest pewne: odzwierciedla ona dążenia narodów. Na pytanie co zrobić z bronią jądrową, by się nie rozpowszechniała po świecie — najlepsza odpowiedź brzmi: zamrozić ją! A po zamrożeniu i ustaleniu odpowiedniego porozumienia międzynarodowego — zniweczyć, by nie była już więcej postrachem ludzkości.

Mieczysław Haliński

Narada w ZMW

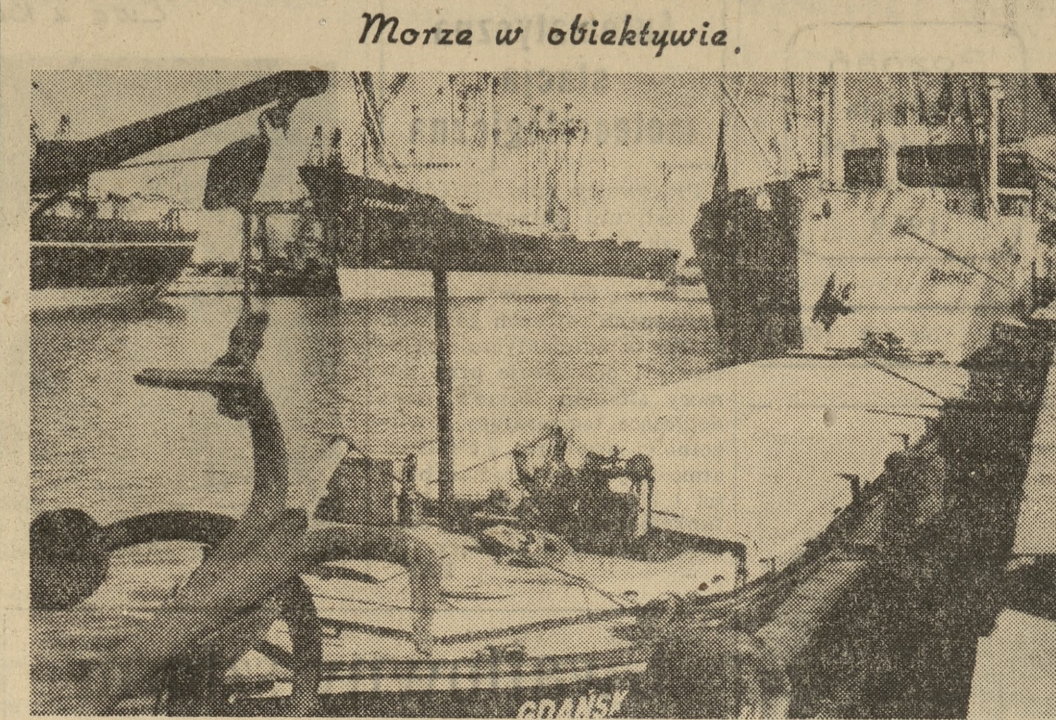
Przysposobienie spółdzielcze — ważna rzecz

(inf. wł.)

W sobotę (14 bm.) odbyła się w siedzibie ZW ZMW w Poznaniu narada poświęcona sprawie popularyzacji przysposobienia spółdzielczego wśród młodzieży wiejskiej.

Uczestniczący w niej m. in. sekretarz KW PZPR — St. Furgal, przedstawiciele WK ZSL, organizacji społecznych i gospodarczych — a przede wszystkim spółdzielczych: zao patrzania i zbytu, mleczarskiej, ogrodniczej, pożytkowej i produkcyjnej — zadeklarowali jak najdalej idące poparcie i pomoc dla tej pożytecznej i inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zarówno dotychczasowe poczynania jak i plany na przyszłość, zreferowane przez sekretarza Woj. Rady Przysposobienia Spółdzielczego — inż. M. Gapińskiego i wiceprzewodniczącą ZW ZMW — M. Wierę, zostały ocenione do datnio przez zebranych. (emp)



Morze w obiektywie.

Siedem koncertów — serdeczne przyjęcie

Z pobytu poznańskiej delegacji kulturalnej na Ukrainie

Jak podejmowano Poznańców na Ukrainie? Co wiedziało delegacja prócz Charkowa? Jakie wywołała wrażenia? — z tymi pytaniami zwróciliśmy się wczoraj do kierownika Wydziału Propagandy, Kultury i Oświaty KW PZPR — Zdzisława Ceglowskiego. Przewodniczył on poznańskiej delegacji kulturalnej, która bawiła w ZSRR z okazji 42 rocznicy Wielkiej Rewolucji, a onegdaj w nocy powróciła do Poznania.

— Cel naszej podróży stanowiły dwa miasta — Charków i Kijów. Zaprosił nas Komitet Wojewódzki KPZR w Charkowie i z tej racji tam właśnie uczestniczyliśmy w obchodach 42 rocznicy Wielkiego Października. Część naszej delegacji: A. Kawecka, H. Krzeszkowska, A. Majak, A. Fechner, E. Pokrywka i M. Zmijewski występowała w programie artystycznym centralnej akademii. Nasi artyści przedstawili całkowicie polski repertuar.

MILE SPOTKANIA

W Charkowie spotkaliśmy się z robotnikami Fabryki Traktorów i Fabryki Wyróbów Pończosznich. Umożliwiono nam także zwiedzenie obu zakładów. Spotkanie natomiast z przedstawicielami świata kultury w Teatrze im. Puszkina było właściwie obustronnym koncertem — muzyki polskiej z naszej strony, a muzyki rosyjskiej i radzieckiej ze strony gospodarzy. Również w Filharmonii Charkowskiej wystąpili nasi artyści z koncertem. Z uwagi na program występu i zaproszonych gości nosił on charakter galowego.

Do Kijowa pojechaliśmy na zaproszenie tamtejszej Filharmonii Narodowej — gdzie także odbył się koncert naszych artystów. Występowali: Kawecka, Majak, Fechner, Pokross, Pokrywka, Sroczynski i Zmijewski. Ten sam skład dał koncert w telewizji kijowskiej.

POCHLEBNE RECENZJE

Jakie wrażenia ogólne? Chcieliśmy zademonstrować wysoki poziom naszych tea-

trów i artystów. I to się nam chyba udało. Byliśmy wszędzie podejmowani bardzo serdecznie. Za każdym razem prasa zamieszczała o naszych artystach pochlebne recenzje. Uczestnicy naszej delegacji dali 7 koncertów. Jeśli dodam, że w obwodzie charkowskim zarejestrowanych jest pół miliona telewizorów, a w Kijowie ponad 120 tys., to nawet gdyby występy naszych artystów oglądało tylko 25 proc. widzów, moglibyśmy ten fakt uznać za sukces.

Serdeczne przyjęcie spotkało naszą delegację nie tylko ze strony czynników kulturalnych. Prawie stale towarzyszyli nam w podróży: sekretarz Komitetu Wojewódzkiego KPZR w Charkowie — Łukaszewski i sekretarz KM — Szewczenko. Bardzo troszczyli się o nasze sprawy E. P. Sulina — kierownik Wydziału Kultury

charkowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Złożyliśmy także wieniec pod pomnikiem Bohaterów Rewolucji 1917 roku w Charkowie. Nie wspominałem szczegółowo o zwiedzaniu miasta, bo trudno sobie wyobrazić kilkudniowy pobyt bez tego punktu programu.

Rozmawiał:

Eugeniusz Cofa

Oni mają już „40 i 25 lat“

Niecodziennych jubilatów gościły wczoraj mury Domu Drukarza. Z okazji przypadającej w b. roku 40 rocznicy powstania Sekcji Składaczy Maszynowych przy Związku Zawodowym Pracowników Poligrafii okręgu poznańskiego swoje wielkie święto obchodzili również najstarsi składacze maszynowi. Kilku z nich przepracowało już bowiem przy linotypach równe 40 lat.

Od samego początku istnienia sekcji w zawodzie drukarskim pracują: Edwin Bettlejewski, Piotr Trawicki, Marian Winkler (Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka), Stefan Bura, Franciszek Wawrzyniak (Poznańska Drukarnia Naukowa), oraz Feliks Sobek (Warsztaty Napr. Masz. Drukarskich).

Poza tym jubileusz 25-lecia obchodzili także: Roman Ciszak (Drukarnia Naukowa), Franciszek Turski (Warsztaty), Leon Walkowski (Zakład Graficzny w Chodzieży) oraz Stefan Kubanek (Zakłady Kasprzaka).

Wszystkim jubilatom Redakcja „Głosu Wielkopolskiego“ składa najlepsze życzenia „sto lat“ dla „czarnej sztuki“. (jm)

GŁOS OBSERWATORA

Niespokojne oczekiwanie

Dziwnym doprawdy wydaje się zaobserwowany przez wszystkich komentatorów fakt, że w miarę postępującego odprężenia w świecie, stosunki między trzema sojusznymi mocarstwami — USA, Anglią i Francją — stają się coraz bardziej złożone. Dla nas najważniejszą w tym wypadku sprawą jest to, w jakim stopniu różnice dzielące partnerów zachodnich, rzutują na perspektywę oczekiwaną przez ludzkość rokowań na szczycie, od których zależy utrwalenie i pogłębienie pokojowej atmosfery.

BRYTYJCZYCY JAK ZWYKLE — NAJBARDZIEJ REALISTYCZNI

Ze obawy tego rodzaju są uzasadnione, świadczy chociażby wypowiedź amerykańskiego tygodnika „Newsweek“, który w dniu 9 bm. pisał m. in.: „największym problemem do rozwiązania przed „szczytem“ są różnice istniejące między samymi uczestnikami sojuszu zachodniego”.

Jest również rzeczą znaną, że prezydent de Gaulle wysuwając warunki, od których uzależnia swą zgodę na zwołanie konferencji Wschód — Zachód, wymienił ostatnio uzgodnienie między szefami trzech mocarstw zachodnich tematyki konferencji.

Stosunkowo najmniej różnic dzieli politykę amerykańską od polityki brytyjskiej. Wielka Brytania dąży do możliwie najszybszego przekształcenia dialogu radziecko-amerykańskiego w rokowania czterostronne na szczycie. Dla sprawy pokoju istotny jest tu fakt, że Anglia kierując się skądinąd własnymi interesami i przekonaniem — stawia na odprę-

nie i kompromis w stosunkach Wschód — Zachód.

„EUROPA SZEŚCIU“, „SIEDMIU“ — I RZECZYWISTOŚĆ

Wiele natomiast mówi się ostatnio i pisze o różnicach dzielących Londyn i Paryż. Złagodzenie tych różnic było głównym zadaniem ostatniej wizyty Lloyda w stolicy Francji. Jedną z głównych przyczyn trudności w stosunkach angielsko-francuskich należy szukać w różnicy zdań co do terminu, porządku dziennego i przygotowania konferencji na najwyższym szczeblu. Ale jest to tylko część prawdy, a jak niektórzy twierdzą, jest to zaledwie powierzchowna zagadnienie, na którego dnie kryją się różnice znacznie poważniejsze.

Wyrazem tych różnic jest walka pomiędzy „Europą sześciu“ (czyli „Wspólnym rynkiem“, budowanym pod egidą Francji i NRF), a „Europą siedmiu“ (czyli „Strefą wojennej wymiany“), znajdującą się pod kierownictwem Wielkiej Brytanii. Anglia żywi tu uzasadnioną zdaje się obawę, iż gen. de Gaulle, który od chwili objęcia władzy dąży do zapewnienia Francji w łonie paktu atlantyckiego poważniejszej roli, może wykorzystać „Wspólny rynek“ również i w sensie politycznym do uzyskania tego celu.

W parze z dążeniem do wykorzystania „Wspólnego rynku“, jako instrumentu podniesienia roli Francji, rozwija się także polityka wojskowa Paryża. Znanie jest stanowisko prezydenta de Gaulle'a w sprawie niezależności wojskowej Francji w ramach paktu atlantyckiego. Głównym

kierunkiem działania de Gaulle'a jest tu utrzymanie „osobowości narodowej“ Francji, czyli niezależności decyzji wojskowych i dowództwa od kierownictwa NATO. Stanowisko takie musi naturalnie wywołać odpowiednie reakcje w Waszyngtonie czy Londynie.

Na swej ostatniej konferencji prasowej prezydent Francji z wielo mówiącym naciskiem podkreślił wyjątkowe znaczenie, jakie przywiązuje do wizyty premiera Chruszczowa. Nie ulega wątpliwości, że chodzi mu o to, aby — podobnie jak jego partnerzy amerykańscy i brytyjscy — znaleźć się w równorzędnej pozycji w czasie rokowań Wschód — Zachód. To samo zresztą dotyczy zapowiedzianych i forsowanych z uporem, mimo powszechnych protestów, przygotowań do eksplozji bomby atomowej.

DE GAULLE JESZCZE RAZ O LINII ODRA — NYSA

Na tej samej konferencji prasowej prezydent de Gaulle poruszył również punkt o najbardziej dla nas kapitalnym znaczeniu. Sprokował pytaniem jednego z dziennikarzy w sposób stanowczy i niedwuznaczny potwierdził swoje uprzednie stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Można z tego wnosić, że prezydent Francji nie tylko zaangażował się w tej żywotnej dla Polski i dla pokoju w Europie sprawie po naszej stronie, lecz także i to, że polityka de Gaulle'a będzie działała hamująco na awanturnicze zapędy Adenauera i jego ministrów wobec naszego kraju. A to oznacza już bardzo wiele.

Feliks Bilos

70 rocznica urodzin premiera Nehru

W dniu wczorajszym premier Indii Jawaharlal Nehru obchodził 70 rocznicę urodzin. Premier Nehru obchodził tę uroczystość w gronie rodzinnym w miejscowości Dehrad Dun u stóp Himalajów.

Jak wiadomo, Nehru w roku 1947 stanął na czele niepodległego rządu indyjskiego prowadząc politykę neutralności i zbliżenia między wszystkimi państwami świata.

W związku z 70 rocznicą urodzin Nehru do Delhi napływają depesze gratulacyjne z całego świata. Przewodniczący Rady Ministrów Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow stwierdza w swej depeszy, że ludzie radzieccy znają premiera Nehru jako znakomitego męża stanu, który przyczynił się do rozszerzenia i utrwalenia przyjaznych, dobrośladzkich stosunków między Indiami a Związkiem Radzieckim.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower stwierdza w swej depeszy, że premier Nehru poświęcił swoje życie walce o pokój i sprawiedliwość.

Depeszę gratulacyjną do premiera Nehru wystosował także prezes Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz.

PAP

Diabły tasmańskie w San Francisco

Ogród zoologiczny w San Francisco otrzymał dwa okazy rzadko już obecnie spotykanych zwierząt żyjących w Australii i zwanych diabłami tasmańskimi. Są to zwierzątka wielkości kota, posiadające b. ostre zęby i drapieżną naturę. W związku z tym, że zwierzątka te w okrutny sposób atakowały w Australii stada owiec, zostały nazwane diabłami i bezlitośnie wytopione przez farmerów. Obecnie tylko niewielka grupka tych zwierząt utrzymywana jest w rezerwacie przez australijskie towarzystwo opieki nad zwierzętami i ptakami.

Ciekawym szczegółem jest fakt, iż samice diabłów tasmańskich, podobnie jak kangury mają torby, w których noszą swe małe. (PAP)

Nie opłaci się kraść

(inf. wł.)

Przewód sądowy wykazał, że kierownik działu transportu Poznańskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego — Stanisław Żymalski, na podstawie sfałszowanych dokumentów, przywłaszczył sobie części samochodowe i gotówkę ogólnej wartości 81 tys. zł na szkodę macierzystej placówki.

Trybunał skazał go za to na 6 lat więzienia, przepadek motocykla oraz utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat.

Pomocnicy Żymalskiego otrzymali kary — właściciel prywatnego przedsiębiorstwa sprzedaży samochodów — Wacław Wojteczak — 2 lata więzienia, dyspozytor ruchu PPR-B Stefan Piłat — 15 miesięcy więzienia, a kierowca PPR-B Jan Piotrowski — 10 miesięcy więzienia. Ponadto Trybunał uwzględniając powództwo cywilne, wniesione przez poszkodowane przedsiębiorstwo, zasądził od oskarżonych — na rzecz PPR-B — kwotę 81 tys. zł. (ak)

Od kreta do „perpetuum“

0 wynalazkach – z pierwszej ręki

Ta pierwsza ręka jest oczywiście Urząd Patentowy. Tu-
taj bowiem, w gmachu przy Alei Niepodległości w War-
szawie, rozpatruje się wnioski wynalazców z całego kraju.
Jak to wygląda?

Każdy obywatel ma prawo
nadesłać swój wynalazek do
opatentowania, jeżeli sporządzi
jego plan (rysunki) oraz uiszc
opłatę w wysokości 250 zło-
tych. Podobnie jak na całym
świecie projekt rozpatruje się
trojako: a) czy ma on tzw.
„zdolność patentową”; b) czy
odpowiada wymogom techniki;
c) czy jest czymś nowym.

Tu – kilka słów wyjaśnie-
nia.

Trzy warunki

Zdolności patentowej nie
mają np. odkrycia naukowe:
uczony odkrywa nową szcze-
plonkę. Samo odkrycie staje
się własnością ogólnoludzką –
i na to patentu się nie udziela.
Opatentować można natomiast
sposób wytwarzania owej
szceplonki i na ogół wytwór-
nie farmaceutyczne bardzo ści-
śle przestrzegają swych tajem-
nic.

Drugim z warunków pozy-
tywnej oceny jest przydatność
techniczna. Nie chodzi o to,
czy obecnie wprowadzenie pro-
ponowanego wynalazku jest
dziś możliwe i celowe, czy nie.
Fachowców Urzędu Patent-
owego interesuje coś innego: po-
 prostu to, czy zgłoszony wyna-
lazek np. maszyna, będzie
działał. Badanie pod tym ką-
tem jest najbardziej groźne
dla wszelkiego rodzaju „per-
petuum mobile”, których... ale
o tym za chwilę.

No i warunek trzeci: wyna-
lazek musi być czymś nowym,
Urząd Patentowy dysponuje
bogatym materiałem porów-
nawczym z dziedziny wynalaz-
czości (około 5 mil. opisów pa-
tentowych), nadsyłanych bie-
żąc z całego świata. Nie jest
bowiem wykluczone, że gdzieś
na drugiej półkuli jakiś Mac
Convish wpadnie na taki sam
pomysł, co Kowalski. Jeżeli
Mac Convish zgłosił swój wyna-
lazek pierwszy – niestety,
Kowalski patentu nie otrzyma.

Jeżeli zgłoszony projekt
przebrnie zwycięsko przez
wszystkie próby, kwalifikuje
się go do jednej z grup, jako:
wynalazek (rzecz zupełnie no-
wa jako całość), wzór użytko-
wy (rzecz znana w nowej, ory-
ginalnej postaci, np. nowy mo-
del zwrotnicy kolejowej), czy
udoskonalenie techniczne (do-
tyczy zazwyczaj jakiegoś ele-
mentu, np. nowy sposób chło-
dzenia). Grupę czwartą – u-
sprawnienia (np. stosowanie
materiałów zastępczych) prze-
jęły już zakłady pracy.

Udzielenie Świadectwa O-
chronnego (patentu) chroni
prawo wynalazcy przez 15 lat,
projektanta wzoru użytkowego
– przez lat dziesięć.

„Wieczne koło”

Jakie prace są nadsyłane do
gmachu przy Alei Niepodleg-
łości w Warszawie?

Rozmaite. Na jednym biegu-
nie można by umieścić wyna-
lazki, które są rewelacją na
skalę światową, jak np. głośny
już „mechaniczny kret”, dzieło
technika Zinkiewicza z Gdań-
ska. Na drugim – najrozmai-
tsze poronione twory, wśród
których poczesne miejsce zaj-
mują w dalszym ciągu nie-
śmiertelne „perpetuum mobi-
le”, nadsyłane pod efektywny-
mi nazwami „fizykalnego siło-
tworu” czy „turbiny mazowiec-
kiej Pandy Rej”.

Komuś wpadło do głowy taki
oto pomysł:

Jeżeli do koła, umieszczone-
go na osi poziomej, poprzecz-
amy z jednego boku ciężar-
ki, to wówczas koło powinno
się kręcić, gdyż owe ciężarki
ciążyć będą ku dołowi, a po-
tem – siłą rozpędu – koło
podniesie je znów w górę.
Autor „wynalazku” zapomina
jednak o jednym – że koło
takie nie będzie się kręcić
wiecznie, lecz – po wykona-
niu kilku ruchów wahado-
wych – stanie w miejscu. Oto
typowy przykład „perpetuum
mobile”, przykład wzięty zresz-
tą z teczek Urzędu Patent-
owego.

Zastanawiające jest twarde
życie „perpetuum mobile”. Już
dawna nauka wykazała non-
sensowność takich pomysłów.
A mimo to nadsyła się je do
opatentowania. Ktoś w jakiejś
mieścinie poci się nad nary-
sowaniem swego „wynalazku”,

wysyła go do Warszawy i cze-
ka. Oczywiście, odpowiedź mo-
że być tylko jedna: „wynalaz-
ek nie spełnia wymogów te-
chnicznych”. Ale na tym się
nie kończy. Trzeba klienta
przekonać, że jego „wyna-
lazek” nie jest wynalaz-
kiem. Najczęściej więc autora
odsyła się do jakiegoś ogólnie
dostępnego wydawnictwa po-
pularno-naukowego, jak np. do
znanych książek Perelmana.
Jest to o tyle pożyteczne, że
kieruje zamiłowania niefor-
tunnego kandydata na Newto-
na na właściwe tory.

Nie brak również innych
nierealnych pomysłów. Oto
ktoś inny nadsyła pomysł... wy-
korzystania ciężaru ziemi dla
poruszania maszyn. Ktoś inny
chce opatentować jakiś „ma-
dry fluid żołądkowy”, który
śłada się z, oprócz oczywiście
„czerwonej monopolki”, fanta-
stycznych substancji jak „sa-

charina procurator nerve i ser-
ca”, „dezinfektor witaminy” i
„cukier absolut goryczy”.
Wszystko to trzeba przeczytać,
na wszystko trzeba znaleźć ar-
gumenty, że „mądrego fluidu”,
niestety, nie da się wyprodu-
kować, gdyż era średniowiecz-
nych alchemików minęła bez-
powrotnie.

Projektów napływa sporo
– około 3 tysiące rocznie. Wie-
le z nich (40 proc.) rzeczywi-
ście ma wartość naukową, jest
czymś nowym i otrzymuje pa-
tent. Ba – dzieje się nawet
odwrotnie. To znaczy – Urząd
Patentowy udziela patentu,
ale dopiero od tej chwili dla
projektanta zaczynają się naj-
trudniejsze chwile.

Kłopoty wynalazcy

Nasz czytelnik – Tadeusz
Pacek z Poznania, otrzymał
Świadectwo Ochronne na apa-
racik do ostrzenia żyłek. Apa-
raciki takie sprowadzaliśmy
dotąd z Czechosłowacji. Apa-
rat. T. Packa jest lepszy – i
przez nowe rozwiązanie kon-
strukcyjne, i dzięki zastoso-
waniu lepszych materiałów. T. Pa-
cek, który jest studentem Po-
litechniki i posiada 4 lata prak-
tyki zawodowej, chciałby –
zgodnie z patentem – produ-
kować owe aparaciki. Wydał
na to już mnóstwo pieniędzy,
nie licząc czasu.

Ale Wydział Przemysłu RN
m. Poznania, gdzie znajduje
się wniosek T. Packa o konce-
sję – nie ma najmniejszej o-
choty, aby załatwić tę sprawę.
Argumentuje on w ten oto spo-
sób: wnioskodawca nie ma
świadectwa czeladnika lub
majstra i posiada wykształce-
nie techniczne mechaniczne, a
nie chemiczne (chodzi o to, że
pewne części aparaciku są z
tworzywa sztucznego).

Mniejsza już o co najmniej
dziwne żądanie świadctwa cze-
ladniczego od kogoś, kto jest
na trzecim roku Politechniki i
ma 4 lata praktyki; mniejsza
już o to, że tworzywa sztuczne
są ciągle rozwijającą się no-
wością i trudno mówić o cze-
ladnikach i majstrach w tej
dziedzinie. Gorzej, że Wydział
Przemysłu nie tylko nie udzi-
ła odpowiedzi w przewidzia-
nym terminie, lecz uniemożli-
wia praktycznie odwołanie się
do wyższej instancji (Komite-
tu Drobnej Wytwórczości w
Warszawie).

Tak, tak, łatwiej było wy-
naleźć maszynę parową, niż
sposób na biurokrację...

J. B.

Zamiast worka



Zamiast obnoszonej już
sukni – worka nosić moż-
na coś zupełnie nowego,
a mianowicie tunikę z wor-
ka...

Fot. – CAF

Nasza „Warszawka”

Zupełnie inna wydaje się Warszawa
oglądana w czasie kilkudniowych
pobytów służbowych, a całkiem inna,
gdy przebywa się w niej dłużej i dyspo-
nuje czasem umożliwiającym obser-
wację, porównania i łapanie „na gorą-
co” tego, co nazywa się pospolicie war-
szawskim stylem życia. A styl taki rze-
czywiście istnieje. Oparł się wojnie,
okupacji i niszczeniu działaniu czasu,
okazał się trwałszy od stołecznych
kamienic, które w 1945 roku leżały po-
kotem na placach i ulicach.

Stara, przedwojenna „Warszawka”
Lopka Krukowskiego odeszła w bezpo-
wrotną przeszłość, lecz warszawiacy po-
zostali tacy sami: fanatycznie przywią-
zani do swojego miasta, patrzący nieco
z góry, chociaż pobłażliwie na „Polski”
wojewódzkie i powiatowe, trochę za-
rozumiali i złośliwi, politykujący, ga-
datliwi, a przede wszystkim skłonni do
śmiechu – z innych i z siebie samych.

Po statecznym Poznaniu, ulice war-
szawskie sprawiają wrażenie straszli-
wie gwarnych, rozbieganych i „rozjeż-
dżonych”. Nieustanny pośpiech ludzi i
pojazdów męczy nieprzyzwyczajonych,
toteż po załatwieniu w stolicy wszyst-
kich niezbędnych spraw, z westchnie-
niem ulgi sadowią się w pociągach czy
innych środkach lokomocji, aby po
kilku czy kilkunastu godzinach jazdy,
wyłądować w rodzinnych, „prowincjo-
nalnych” pieszszach, w których można
żyć wolniej...

Kiedy po wielu latach spędzonych w
Poznaniu zamieszka się w Warszawie,
siłą rzeczy ocenia się ją poznańskim
okiem i poznańską miarą. Każdemu
spostrzeżeniu towarzyszy automatycz-
na refleksja – w Poznaniu tak, albo
– w Poznaniu inaczej. Lepiej czy gor-
zej? – nad tym się człowiek nie za-
stania. Stwierdza tylko różnice.

Przestrzenie, tempo życia, są oczy-
wiście nieporównywalne, bo tak jest

Poznańskim okiem i miarą

na całym świecie w „wiadomo-stoli-
cach”. Toteż mam na myśli raczej róż-
nice mniejszego kalibru, zaznaczające
się jednak w warszawskich i poznań-
skich dniach powszednich.

I tak na przykład mieszkańcy Pozna-
nia są w swej masie solidniej i dostat-
niej ubrani aniżeli warszawiacy, wy-
łączając wąskie stosunkowo grono sto-
łecznych elegantów żeńskiego i męskie-
go rodzaju. Istnieje co prawda coś, co
określa się wrodzonym warszawskim
szykiem, ale stolica – co tu dużo ga-
dać – w odróżnieniu od Poznania w
pierwszym rzędzie lubi dużo i dobrze
...zjeść. Toteż zaopatrzenie niezliczo-
nych sklepów spożywczych, garmażer-
ni i najwykleszych nawet spółdzielni
mieszkających się przy ułale nie repre-
zentacyjnych ulicach – jest dla poznań-
skiego oka wręcz oszałamiające, a dla
wstrzemięźliwego raczej żołądka po
prostu ekstrawaganckie.

Przedwznowe roлады schabowe, cielece
czy ozorkowe, gęsi i boczki faszerowa-
ne, rumsztyki, befsztyki i szaszłyki,
różnorodne salátky, śledziki takie i
owakie – sprawiają, że człowiek nie
martwi się o to, co kupić na przykład
na kolację, a tylko o to, czego nie
kupić, aby kieszeń nie pękła. Może w
ostatnich tygodniach poprawiło się pod
tym względem i w Poznaniu, ale daj
Boże „Delikatesom” przy placu Wol-
ności tyłu podniebnych uciech, jakich
dostarczyć może pierwszy lepszy sklep
warszawski.

Ale nie we wszystkim stolica pro-
duje. Weźmy dla przykładu drogerie i
nieznane w Wielkopolsce mydlarnie.
Tu trzeba stwierdzić sytuację wręcz
odwrotną: daj im Boże chociaż cząstkę
tego, czym dysponują nasze poznańskie
sklepy drogerijne. Chlorek, lizol, kwas
solny, proszek do szorowania, wszelkie
chemikalia, artykuły farbiarskie, kit,

gips – to potrzebne w gospodarstwie
domowym, a jakże trudno osiągalne w
Warszawie „delikatesy”. Także opisy-
wany wielokroć piórami najtęższych
satyryków papier higieniczny rzadziej,
niestety, pojawia się w stolicy...

Pewne jednak zjawiska są naprawdę
godne podziwu. Na przykład czystość
ulic, przed wojną nader wątpliwa. Pa-
trząc na te ulice (w odbudowywującym
się mieście!) trudno zaryzykować za-
kład wyższy niż o 50 gr, że Poznań jest
czystszy! Albo zdyscyplinowanie lu-
dzi w wielometrowych kolejkach do
autobusów. Wierzyć się nie chce, że to
warszawiacy i... rodacy. Albo regulo-
wanie należności za przejazd w auto-
busach i tramwajach. Popularne u nas
zawołanie: „kto z państwa nie posiada
jeszcze biletu?”, jest tu w ogóle nie-
znane. Konduktorzy urzędują, siedząc
przy wejściu do wozów, a pasażerowie
sami, metodą „podaj dalej”, przekazu-
ją im pieniądze, otrzymując biletu tą
samą drogą. Toteż zwoleńnicy jazdy
„na gapę” pozbawieni są całkowicie
jednego z żelaznych u nas argumentów:
konduktora jeszcze nie było...

★

Przed 1 listopada nie czuło się jakoś
w stolicy Dnia Umarłych tak, jak czu-
je się go zawsze w Poznaniu. Nie widać
było szeregów przygodnych sprzedaw-
ców oferujących białe, pierzaste chry-
zantemy, brakowało zapachu ciętego
świerku, gromady ludzi nie wędrowa-
ły tak masowo w kierunkach cmenta-
rzy, ani nie dźwigały naręczy kwiatów.
Pomimo to, na małym, powojennym
cmentarzu, na którym złożono doczes-
ne szczątki obrońców i powstańców
Warszawy, a także ludzi zamordowa-
nych przez okupanta – nie zauważy-
łam ani jednego zaniedbanego, opusz-
czonego grobu.

Halina Sawicka

Jasienne ognisko



Pamiętacie młode lata? Ziemniaki pieczone miały nadzwyczajny smak...

Fot. – W. Kaminiarz

Proszę o głos

Veto niemodne

Dzisiaj poznacie historie,
jakich wiele. Obrazek
wyjęty z naszego życia. Po
prostu typowa sprawa. I
dlatego urastająca do rangi
problemu.

Miejsce akcji: niech bę-
dzie Poznań.
Dokładniejszy adres:
nieważny.

Teren wydarzeń: mie-
szkanie pięciopokojowe.
Czas akcji: rzecz dzieje
się współcześnie.

Występujące osoby: pa-
ni A., pani B., synek pa-
ni B.

Zrządzeniem losu (no i
„Kwaterunku”...) wspo-
miane postaci zmuszone zo-
stały do dzielenia wspólnie-
go mieszkania. Pani A. po-
siada przydział na pokój 28-
metrowy i używalność kuch-
ni, pani B. władę pozostałą
przestrzeni życiową. Kie-
dyś, dawno temu (a może
to i nieprawda) stosunki
„na linii A—B” układały się
znakomicie; potem – po-
prawnie, a jeszcze potem
(czyli teraz) kiepsko.

Rozmaite się na to złoży-
ły przyczyny; nienajblasz-
szą była ta, iż obie panie są
pracownicami jednej i tej
samej instytucji. Zważyw-
szy, że pani B. piastuje sta-

nowisko prawej ręki perso-
ny wysoko w owej instytu-
cji postawionej – łatwo
wyobrazić sobie niektóre,
będące tego faktu wyni-
kiem, konsekwencje.

Jedną z nich było „dobro-
wolnie-przymusowe” wyco-
fanie się pani A. wyłącznie
w obręb swego jedynego
pokoju. Przydział na uży-
walność kuchni przydzia-
łem, a w niektórych okolicz-
nościach niektórzy ludzie
wola postugiwać się maszyn-
ką elektryczną i pichcić u
siebie – byle nie wadzić
nikomu.

Inną konsekwencją wzra-
stającego napięcia we-
wnątrz mieszkaniowego by-
ło powzięcie decyzji przez
panią A. – o rozpoczęciu
starań w celu zamiany
aktualnego locum na inne.

Pani A. znalazła rodzinę,
zainteresowaną wielkością
stawianego do dyspozycji
pokoju (jednak te 28 m²!).
Zreferowała sprawę w
„Kwaterunku”, oznajmia-
jąc, iż pomieszczenie, które
oferuje jej „zamiennik”
jest o połowę mniejsze,
na co, mimo wszystko, się
zgadza.

A więc sprawa załatwio-
na? Interes społeczny-za-

bezpieczony? Wszystko
zgodne z przepisami? Jak
najbardziej. Oto pani B.
przysługuje prawo wypowie-
dzenia się „na temat” pro-
ponowanych jej w miejsce
„ustępującej” pani A. wspól-
lokatorów. I pani B. wypo-
wiada się negatywnie. Cóż,
demokracja.

Wobec tego pani A., po
pewnym czasie, nie mającym
nakładem energii, przedsta-
wia w „Kwaterunku” dru-
gą wersję zamiany, znów
na pomieszczenie mniejsze,
a więc z korzyścią dla „poli-
tyki lokalowej” mieszka-
niowego urzędu. Pani B. i
tę propozycję „opiniuje” ne-
gatywnie. Tym razem w od-
powiednich instancjach lo-
kalowych występują już z
ramienia obu stron adwo-
kaci...

No i co? Ha, w tym sedno,
że... nie. Ze p. A. i setki
podobnych jej nieszczęśni-
ków zgola po średnio-
wiecznym w przywiązani
są do współlokatorów. Ta-
cy współcześni glebae ad-
scripti, a raczej loco
adscripti.

Sytuacja niewesoła, ani
słowa. Oto mieszkaś z oso-
bą, która czyni sporo, aby
ci wspólne dzielenie prze-
strzeni mieszkaniowej o-
brzydzić – a gdy powzięłeś
decyzję o uwolnieniu się od
niej – ta de facto stwierd-
za, że... tylko z tobą, z ni-
kim więcej! Do tego bowiem
praktycznie sprowadza się
systematyczne torpedowa-
nie przez panią B. i jej po-
dobne osoby – wszelkich
prób mieszkaniowych za-
mian.

Zaraz dojdziemy do osta-
tecznych wniosków. W
tym celu pozostawmy na bo-
ku autentyczną zresztą his-
toryjkę współżycia obu
pań. Rozważmy z życia
wzoru punktu widze-
nia problem zamian mie-
szkaniowych w ogóle.

Przedewszystkim – jaką
powinien w podobnych
wypadkach spełniać rolę
„Kwaterunek”? Na pewno
mediatora, ale zarazem
baczego obserwato-
ra, dostrzegającego in-
teres społeczny dwojako ro-
zumiany. Należałoby mia-
nowicie zadbać o to, by do-
konanie zamiany przyczy-
niało się do poprawy sto-
sunków międzyludzkich, a
także by (ewentualnie) dzie-
ki zamianie wyeliminęły po-
zytywne skutki „powierz-
niowe” dla przeprowadza-
jących się (lub osób trze-
cich).

Niepodobna przypisywać
ludzi do mieszkań, niczym
ogniś do ziemi. I dlatego
niezbędne jest ograniczenie
„prawa veto” współlokato-
rów, ograniczenie do ja-
kichś rozsądnych rozmiar-
ów. Może według zasady
„do dwu propozycji zamian
sztuka”? Nie wiem. W
każdym razie glebae ad-
scripti, a także samo veto
– dawno wyszły z mody.

Piotr Życki

Zbigniew Jasiewicz

starszy asystent
Katedry Etnografii UAM

O miechu kowalskim sprzed 250 lat pięknie zdobionych kowadłach i kowalach chodzących z mieszkami po wsi

W trakcie tegorocznych badań etnograficznych, prowadzonych przez Katedrę Etnografii UAM pod kierownictwem prof. dr. JÓZEFA BURSZTY, zatrzymaliśmy się dużą grupą w Biskupicach Zabarycznych w pow. ostrzeszowski, położonych u stóp wzniesienia na którym znajduje się, przepięknie usytuowany, romański kościół w Kotłowie. Wioska, leżąca już na terenach przejściowych między Wielkopolską a Śląskiem, okazała się pod względem etnograficznym bardzo interesująca. Zachowało się tu jeszcze kilka zabytkowych drewnianych chałup i budynków gospodarczych, a z najrozmaitszych zakamarków domostw i zagrod udało się z pomocą gospodarzy wyciągnąć i zarejestrować stare, dziś już nieużywane narzędzia do uprawy roli i przetwórstwa włókna, m. in. wrzeczona z glinianymi i ołowianymi przęślikami, „przęslami”.

GŁOWA POTWORA

Widząc sukcesy kolegów, opracowujących zagadnienia ludowego budownictwa, rolnictwa czy tkactwa, byłem początkowo rozczarowany. Nic nie zapowiadało, że dla interesującego mnie tematu, kowalstwa wiejskiego, znajdę jakieś ciekawe materiały. Kuźnia wyglądała nadal niezachęcająco. Nowo wzniesiony ceglany budynek o dużych oknach „odstraszał” sykiem palnika acetylenowego. Pierwsze chwile rozmowy i obejrzenie warsztatu potwierdziły ogólne wrażenie. Tutaj chyba nic nie

Los Morza Kaspijskiego zagrożony?

Jeśli porównamy dwie mapy Morza Kaspijskiego — w tym jedną sprzed 30 lat — uwagę naszą zwróci ostro występujące zmiany w wielkości i ukształtowaniu granic wybrzeża oraz zmiany na powierzchni morza, wywołane ogromnym obniżeniem poziomu wód.

Plaskowe ławice podwodne — mielizny — jak Ukataja, Zestakaja, Czystaja, Nowińska, Dżambajskaja i inne — stały się wyspami, na których osiedlają się rybacy. Wyspy Czeńceń, Tiulenij, Kulaj, Nowyj, Podgorij, zwiększyły się dwu lub trzy krotnie. Wyspy Czeleken, Dalgij, Sara, Orłow i wiele innych — przekształciły się w półwyspy. Zatok: Chwińska, Gasan-Kulij, Kajdak, Miorowyj Kultuk — zgłębły z powierzchni. Spóród 500 kanałów i odnog w delcie Wołgi — pozostał jeden kanał nawigacyjny — Bachtjemir.

Ogólna powierzchnia Morza Kaspijskiego zmniejszyła się tak, że staje się równa powierzchni Morza Azowskiego.

Radziecki naukowiec — akademik Berg sporządził krzywą, z której wynika, że zmiana poziomu morza spowodowana nierównym, zależnym od opadów atmosferycznych wpływem rzek, występuje periodycznie co 120 lat. Przyjmując teorię Berga niski poziom wód wystąpi w latach 1960 i 2080, wysoki zaś w latach 2020 i 2140.

Jednak znakomity znawca zagadnień kaspijskich prof. Apołow nie podziela opinii Berga i zakłada, że w ciągu najbliższych 10—20, a nawet 100 lat poziom Morza Kaspijskiego obniży się jeszcze bardziej.

Czy istnieją możliwości ratowania Morza Kaspijskiego, utrzymania jego dotychczasowej powierzchni i poziomu,

Uczni radzieccy wysuwają szereg śmiałych projektów. Do najważniejszych należą:

— skierowanie wód północnych rzek europejskiej części ZSRR do Kaspi;

— skierowanie wód rzek syberyjskich, co spowodowałoby równocześnie nawodnienie bezwodnych pól Kazachstanu i Środkiej Azji;

— budowa tamy długości 450 km powodującej podniesienie poziomu wód w północnej części morza.

Losy wód największego w świecie jeziora — zwanego od dawna ze względu na wielkość zajmowanego obszaru i jego przemożność geologiczną — morzem — będą rozstrzygnięte w planach najbliższej 7-letki.

TAP

znajdę. Naraz kowal Józef Klepacz chwytł mnie za rękaw i ciągnie do komórki sąsiadującej z warsztatem.

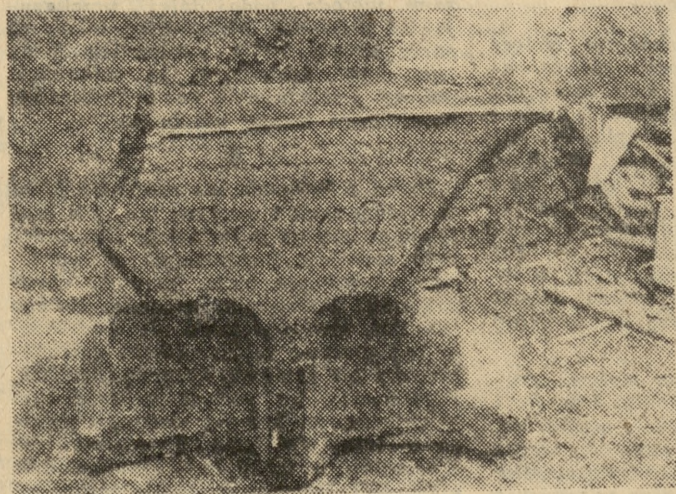
— Może to pana zainteresuje? — pyta się wskazując w kąt pomieszczenia. Dopiero po chwili dostrzegłem w półmroku głowę jakiegoś potwora o wylupianych ślepiach. Okazało się, że był to wyrzeźbiony w drzewie świński łeb stanowiący część miecha kowalskiego. Nieznany rzemieślnik wpadł na oryginalny pomysł osadzenia w otwartym pysku zwierzęcia rury doprowadzającej powietrze z miecha do paleniska. W dalszej rozmowie dowiedziałem się nieco szczegółów o urządzeniu. Miech w czasie niedawno przeprowadzanej naprawy rozebrano i wówczas dostrzeżono wyrzutę wewnątrz datę wskazującą, że przrząd ten powstał w r. 1700. Miech z Biskupic Zabarycznych jest więc w tej chwili prawdziwym unikatem na ziemiach polskich i niezwykle cennym zabytkiem dla historii rzemiosła.

KOWADŁO Z 1802 ROKU

Innymi interesującymi zabytkami z zakresu kowalstwa, odkrytymi w badaniach etnograficznych w Wielkopolsce, są kowadła zdobione wybijanymi stemplami gwiazdkami, zygzakami i półksiężycami, oznaczone na stronie przedniej literami GS i datą swego powstania. Najstarsze kowadło tego typu pochodzące z roku 1802 napotkano w kuźni w Modrzu w pow. poznańskim. O dwa lata wcześniej jest tak że oznaczony literami GS dwóróg kowalski, zwany przez kowali i w źródłach archiwalnych „szparogiem”. Z innych miejscowości w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej znamy jeszcze kilka tego rodzaju kowadeł. Nasuwa się pytanie, kto był wytwórcą narzędzi przy strojonych ludowymi motywami zdobniczymi. Szczegółowo nie można jeszcze na to pytanie odpowiedzieć. Był to zapewne jakiś sprytny przemysłowiec, który wykorzystując upodobanie rzemieślników wiejskich, przez przesłanie pół wieku zalewał rynek kowadłami w kwiatki „drzewka życia”, gwiazdki i półksiężyce.

ZWYCZAJE I OBYCZAJE

Badania etnograficzne dostarczają także materiałów do zobrażenia społecznej pozycji kowala wiejskiego w minionych latach. Ciekawe przeżytki stosunków, przetrwa-



Zdobione kowadło z 1802 roku, Modrze pow. Poznań
Fot. (2) autora

łych jeszcze z czasów pańszczyżnianych, zachowały się aż do okresu międzywojennego w wioskach, w których istniały kuźnie gromadzkie wydzielane kowalom na specjalnych warunkach. Oto jak układały się stosunki między gromadą a rzemieślnikiem w Marunowie w pow. czarnkowskim i Trzemeszku w pow. mogileńskim. Kowal nie opłacał tam

dzierżawy z użytkowanych budynków i kawałka ziemi, lecz w zamian za naturalia tzw. „kopczyznę” lub „deputat” za darmo wykonywał gospodarzom określone prace kowalskie. W Marunowie np. kowal otrzymywał od każdego gospodarza po 2 funty zboża z morgi oraz pewną ilość węgla do prac kowalskich. Za te świad-

Nie ma spokoju na pograniczu

Tak też można by zatytułować ten tom reportaży (?) — opowiadań (?). Stawiam znaki zapytania, bo naprawdę nie wiem do jakiego gatunku zaliczyć te opowiesci o ludziach i sprawach ziem polskiego pogranicza, tego zachodnio-północnego. Tych wątpliwości nie rozprasza fakt, iż w podtytułach książek napisano czarno na białym: „Reportaże”. Chciałoby się na marginesie tej książki odróżnić „odwieczny” spór na temat gdzie jest granica między reportażem a opowiadaniem, między literaturą a dziennikarstwem.

Bo choć wiele w tym tomie niewątpliwego dziennikarstwa, w sposobie gromadzenia i zestawiania faktów, w publicystycznym stawianiu problemów, ale jest także sporo literatury.

Razem z autorami przemierzamy daleką drogę, ponad trzy tysiące kilometrów: od Gór Izerskich na południu, wzdłuż linii Odry i Nysy, a dalej całego Wybrzeża, aż do powiatu gołdapskiego w Białostockiem. Ale, niestety, wypada wierzyć autorom na słowo, że tę drogę przebyli. Bowiem napisali jedynie o kilku wybranych przez siebie miejscach ograniczając w ten sposób i nasz punkt widzenia. Nie dowiadujemy się dlaczego te właśnie miejsca i ci ludzie zostali przez nich wybrani, ani też w jakiej mierze to, co czytamy jest typowe dla problemów Ziemi Odzyskanych.

Tak się składa, że niżej podpisany sam mógł poznać podczas wielu dziennikarskich wędrówek te same miejsca i nawet tych samych ludzi, przeto może z czystym sumieniem zaręczyć o typowości tych zjawisk. Obawiam się jednak, że takiego samego wrażenia nie odniesie każdy czytelnik. A szkoda by było, bowiem autorzy przekonująco pokazali rzecz najważniejszą: wrastanie ludzi w nową ziemię, łą-

czenie się różnych żywiołów ludzkich w jedną całość, rodzenie się nowej społeczności. Nie pominęli spraw drażliwych, pokazali je odważnie i prawdziwie, w historycznej perspektywie ich powstawania i rozwiązywania.

Nie ma spokoju w poznańskim światku dziennikarskim, skoro jego przedstawiciele zdobywają się i na takie wyczyny. Zwłaszcza cieszy, że są to przedstawiciele młodego pokolenia dziennikarskiego.

Wydawnictwo zapewniło książce dobrą okładkę, wygodny format, przejrzysty układ treści i zdjęć, kieszonkowy papier oraz dopuściło do kilku fatalnych błędów korektorskich.

Mieczysław Skąpski

*) H. Jantos, J. Kultunak, Z. Romanowski „Granicznym szlakiem”. Wydawnictwo Poznańskie, str. 267, cena 12 zł.

Nazwy mijanych wsi stawały się coraz bardziej znajome. Dobrzyca, Koźminiec... Teraz będzie Trzebowa. Za Trzebową szosa zakręca lekką serpentyną i już Koryta. Znajomy, stary wiatrak, struga Lutyni przecinająca łąki i wieś — wtulona pieszczotliwie w otokę lasu.

— Zatrzymajcie się — mówię nieoczekiwanie dla siebie samej. Nie jadę dalej. Zostaję tu. Wracając — zabierzcie mnie do Poznania.

Na twarzach kolegów widać zdziwienie.

— Coś ty takiego znalazła w tej dziurze, że chcesz zostać?

— Może nie, a może wiele. Znalazłam po prostu kraj mojego dzieciństwa.

*

Na cmentarzu panowała uroczysta cisza. Cisza — zwyczajnie, jak to na cmentarzu, a uroczysta dlatego, że było po święcie umarłych i groby upstrzone kwiatami, sztucznym laurem i bibułą. Kilka zapadłych mogił zarosło chwastem i wysokimi badiami. Wśród nich były pewnie groby moich bliskich.

*

Babcie pamiętam małą i drobną. W każde wakacje spędzone w Korytach wydawała się zresztą mniejsza i bardziej pochyla. Matka mówiła, że to od roboty i rodzenia — miała bowiem dwanaścioro dzieci. Z tego półowa zmarła w dzieciństwie; trzech wyemigrowało do Westfalii. Rezydencja babci, do której zjeżdżaliśmy na lato, składała się z niewielkiej izby i małej komórki dla kur. Mieszkały tam jeszcze ciotki. Marynia, chodząca „na pańskie” i Basia z córką. Mąż Basi wyemigrował do Francji i przepadł bez wieści. Odtąd ciotka chorowała

MIĘDZY HISTORIA i KAWOJOSKI ALBANY

ODOLANÓW — jak twierdzi w Staropolskiej Encyklopedii Z. Gloger — zawiera w swojej nazwie czarodziejski kwiat, który może zmienić ludzką dolę. Sądzę jednak, że pośredniczył tu kmięć, który dał początek osadzie, a nosił imię Odolana.

Pierwszą wzmiankę o Odolanowie mamy z r. 1302. Związany jest on szczególnie z osobą Bartosza II Wezenbarga, który na przyjaźni z królami zrobił świetny interes. Był on również pierwszym znanym panem na Gostyniu, od Kazimierza Wielkiego dostał Koźminek pod Kaliszem, został starostą kujawskim, prócz tego zawodowo trudnił się rozbójem. W r. 1380 schwytał rycerzy, spieszących do Krzyżaków, zażądał od nich 20 tysięcy złotych okupu. Król Ludwik Węgierski wściekł się, gdy o tym się dowiedział, wysłał przeciwko niemu wojska królewskie, które zdobyły Nabyszyce, Koźminek i otoczyły Odolanów. Na szczęście dla Bartosza... król zmarł.

Dwa lata później atakując Michałka Tomaszewicza z Ostrowieca, zamkniętego w grodzie Parsk (dziś łąka pod Brzeźnicą — niedaleko Borku); gródek po 8 dniach zdobywa i zrównuje z ziemią. W r. 1386 jest już wojewodą poznańskim. Znaczenie miało tak wielkie, że mistrz krzyżacki Konrad Wallenrod chciał go przekupić, ale to się nie udało. Bartosz w dalszym ciągu próbował swoich sił na zbrojach krzyżackich. Między innymi schwytał ich zwoleńnika — starostę kruswickiego. Przy tej okazji zarobił 4 tysiące kóp groszy. Zmarł w r. 1393.

Kiedy Odolanów otrzymał prawa miejskie, nie wiadomo. W r. 1458 już je miał, bo Jagiellończykowi na wojnę krzyżacką dał 4 pieczych. W herbie ma wieżę, tak jak Kraków, Pogorzela (w powiecie krotoszyńskim), Nakło, Kościan, Śmigiel, Sulmierzyce, N. Miasto, Wysoka, Kruszwica, Rydzyna, Czarniewo, Pleszew, Jarocin, Trzciel, Borek i Brojce, a więc należy do rodziny starej i dość licznej.

ODROWĄŻ — w powiecie gnieźnieńskim nie był dawniej Odrowążem, ale pierwotnie Makowem, a później Wojciechowem. Oto historia: Władysław Jagiełło w r. 1424 majątek Wojciechowo przydzielił do dóbr arcybiskupów poznańskich. Jeden z tych dostojników Jan de Sprowa-Sprowski, herbu Odroważ, w kilkanaście lat później dał osadzie obecną nazwę od herbu swojego. Dochody z tej wsi brał proboszcz tumski w Gnieźnie.

Rząd pruski po likwidacji dóbr kościelnych wieś tę sprzedał pułkownikowi Tschamerowi z zastrzeżeniem w aktach sądowych, że nie może przejść w ręce polskie. Na przekór temu już w r. 1803 Odroważ kupiła polska rodzina Rokossowskich. (Jp)

MOJA

i mimo, że leczyła ją „mądra” z Ligoty — rzadko wstawiała z łóżka. Babcia miała jeszcze skórę — pocieszyliście. Jej mleko pachniało trawą, zrywano po rowach.

Wakacje w Korytach nie były bogate, a jednak stały się marzeniem każdej naszej poznańskiej zimy, spędzonej w smutnych murach. W Korytach były przecież łąki pełne małych żab, drzewa cudacznie pochylone nad Lutynią, ogniska pełne kartofli pieczonych wśród rówieśników pasących krowy, lasy zapraszające do zbierania jagód, grzybów i szyszek do żelaznego piecyka babci. Tu czekała nas nieustająca przygoda ciągłego odkrywania tajemnic życia i przyrody.

A ludzie? Ludzie byli brudni i zapracowani. Ale serdeczni. Ciekawi naszego życia w wielkim mieście. Z Koryt do Poznania było bowiem bardzo daleko. Podróż kosztowała tydzień pracy u hrabiego. A że przy tym hrabia nie miał zwyczaju wypłacać na czas swoich należności, przeto na palcach można było policzyć korycian, bywających w wojewódzkim mieście. Owszem, wśród gospodarzy, ale i z tych niewielu tylko stać było na rozjazd.

*

Przyjemnie jest brodzić w jesiennych liściach na starym wiejskim cmentarzu. Odczytywać nazwiska o znajomym, swojskim brzmieniu, przypominać ludzi i zdarzenia.

Cmentarz korycki jest niewielki, toteż ze zdumieniem patrzyłam na olbrzymią szarą płytę umieszczoną na samym końcu cmentarza. Pokrywała przestrzeń równającą się prawie rozmiarom dawnej izby babci.

Ulice pachnące lawendą

Budapeszt w listopadzie

Zanim późna jesień zmrozi porę kwiatów, młode cygańskie dziewczęta sprzedają na ulicach Budapesztu tykowaną lawendę i nieśmiało rozwinięte różę. Przybyszowi z Polski lawenda pachnie południem i płacąc jednego forinta za cały bukiet czują w tej operacji zapach inności.

Pachną zresztą innością nie tylko kwiaty, lecz i cały Budapeszt. Ulice naszych polskich miast tym się m. in. odznaczają, że się po nich chodzi, biega; rzadziej — spaceruje. Zupełnie inne są ulice Paryża, na których ludzie żyją, jedzą, siedzą i robią mnóstwo innych rzeczy. Właśnie takie są ulice

Sprawy Niemiec

Wymiana nagrań między Polską a NRD

Współpraca gospodarcza między Polską i NRD objęła ostatnio peryferie, nie tylko ważny odcinek życia kulturalnego. Mianowicie „Polskie Nagrania” zawarły umowę z Wschodniemieckim Zjednoczeniem Przemysłu Płyt Gramofonowych „VEB Deutsche Schallplatten” w sprawie wymiany taśm z nagraniami.

W pierwszej partii „Polskie Nagrania” dostarczą swojemu niemieckiemu kontrahentowi taśmy z nagraniami muzyki poważnej. Są to głównie nagrania Filharmonii Narodowej pod dyktando Różyckiego, Włodkiewicza, Wodnickiego, koncert skrzypcowy — Szymanowskiego, Tarantelę — Wieniawskiego, a także dzieła kompozytorów obcych, m. in. Szostakowicza.

Wśród nagrań, jakie otrzymamy z NRD, znajduje się m. in. „Mesjasz” — Haendla, „Pory Roku” — Haydna, dwie kantaty Bacha w wykonaniu słynnego Thomanera, Chór, „Requiem” — Brahmsa i in.

Kontrakt między „Polskimi Nagraniami” i „VEB Deutsche Schallplatten” jest pierwszą tego rodzaju umową między przedsiębiorstwami przemysłu płytowego państw socjalistycznych. Dla polskiego przemysłu płyt gramofonowych, który ciągle jeszcze nie osiąga w produkcji doskonałości technicznej oraz nie wykonuje planów produkcyjnych i wobec tego nie może w pełni realizować zamówień zagranicznych — umowa w sprawie wymiany nagrań z przedsiębiorstwem wschodniemieckim jest korzystna. A jeżeli zda egzamin, to może stać się precedensem do zawarcia podobnych umów również z przedsiębiorstwami innych państw socjalistycznych. (ZAP)

WIOSKA

Swymi konturami wrzynała się w pola Bugaju — ongiś majątku hrabiego Czarneckiego. Na płycie leżał śmieszny mały wianuszek śmiertelników, zrobiony z białej bibułki. Z trudem odczytywałam mocno zatarty już napis, wyrzuty na grobowcu: dr Zygmunt hr. Czarnecki — zm. kwiecień 1939 r.

...A więc tylko tu doprowadziły pana hrabiego wszystkie drogi wiodące przez stolice Europy i znakomite kurorty...

Z cmentarza, droga prowadzi obok małego i bardzo starego kościoła — prosto do wsi. Wszystko jest tutaj znajome. I stawy, i drzewa, i domy. Chociaż nie. Niektóre z nich świecą czerwienią nowej cegły. Wpatruję się w twarze mijanych ludzi. Szukam znajomych. Tak, tu przecież mieszkała schorowana Pola, powinowata moich krewnych i jej córka Kasia. Ale dom inny — schludny, nowy.

Pani Katarzyna ma dzisiaj przeszło 50 lat i dwoje wnucząt. Poznała mnie od razu. W czystej, ładnie umeblowanej kuchni popijam kompot wybrany na mój przyjazd z zimowych zapasów. Mała Elżunia, bawiąca się na kolanach babci, ubrana jest w ciepły sweter i welniane rajtuzy. W pani Katarzynie nikt nie poznałby dawnej Kasi, biegającej do późnej jesieni boso i mającej już w wieku lat dwudziestupięciu zupełnie wypróchniałe zęby. Jest uśmiechnięta i zadowolona, rada widzieć pochwalić się swym dostatkami.

— Widzi Zosia — mówi. — My teraz żyjemy inaczej, ale nie powiem żeby naj-

zagojone rany, ale — co należy zapisać na duży plus ojcom miasta i władzom centralnym — budowniczowie nie poprzestają na likwidowaniu powstałych w 1956 r. szkód. Zamiast np. odremontować partery wystawowo-sklepowe na ruchliwej Rakoczi-ut w ich poprzód nim kształcie, zdecydowano się zrobić dostojnie dziś wyglądające arkady. Ciągna się one długim rzędem po jednej stronie tej eleganckiej ulicy.

Skorzystały z gruntownych porządków również te obiekty, które stały nie odrestaurowane od czasu wojny. Pokrywają je rusztowania. Trwa odbudowa Starego Miasta. Sporo stylowych domków Budy świeci dziś świeżymi tynkami czy czerwienią nowych cegieł. Zaczyna się powoli odbudowywać zamek, malowniczo usytuowany na wysokim brzegu Dunaju. Buda — w odróżnieniu od Pesztu, tętniącego rozgwarem nowoczesnego wielkomiejskiego życia — jest cicha, zadumana nadąma ubiegłych wieków i pełna beczennych architektonicznych pamiątek. Jak

Gdy zbliża się północ...

Niezliczone małe lokaliki i duże lokale, tarasy i ogródki, zaludniają się, stają się gwarne. Im później, tym jest gwarniej. Wszędzie słychać muzykę. Trochę jest elektrycznych „grających szaf”, działających po wrzuceniu żetonu (te „szafy” są istnym szaleństwem pewnej części budapeszteńskiej młodzieży, nie tyle ze względu na instrument co na zestaw melodii), lecz największą popularnością cieszy się nadal, bez zmian, węgierska muzyka ludowa oparta na upajającym jak balatońskie wino czardaszu. Wykonują ją siłne na cały świat cygańskie orkiestry z nieodzownymi cym balami.

Gdy obecni na sali goście usłyszą jakąś znajomą melodię, cały lokal zaczyna śpiewać. I gdy tak obserwujesz bawiących się, odpoczywających budapeszteńczyków, staje się jasne, że owa zabawa — tak kulturalna i tak piękna — to wielka sztuka życia. Nie wszystkie narody opanowały ją w równym stopniu.

Generalne porządki

Dwumilionowy Budapeszt, żyjący pełnią życia, robi, szczególnie na przybychu z Polski, radosne wrażenie. Jeszcze wprawdzie i dziś na ulicach Budapesztu boją nie całkiem

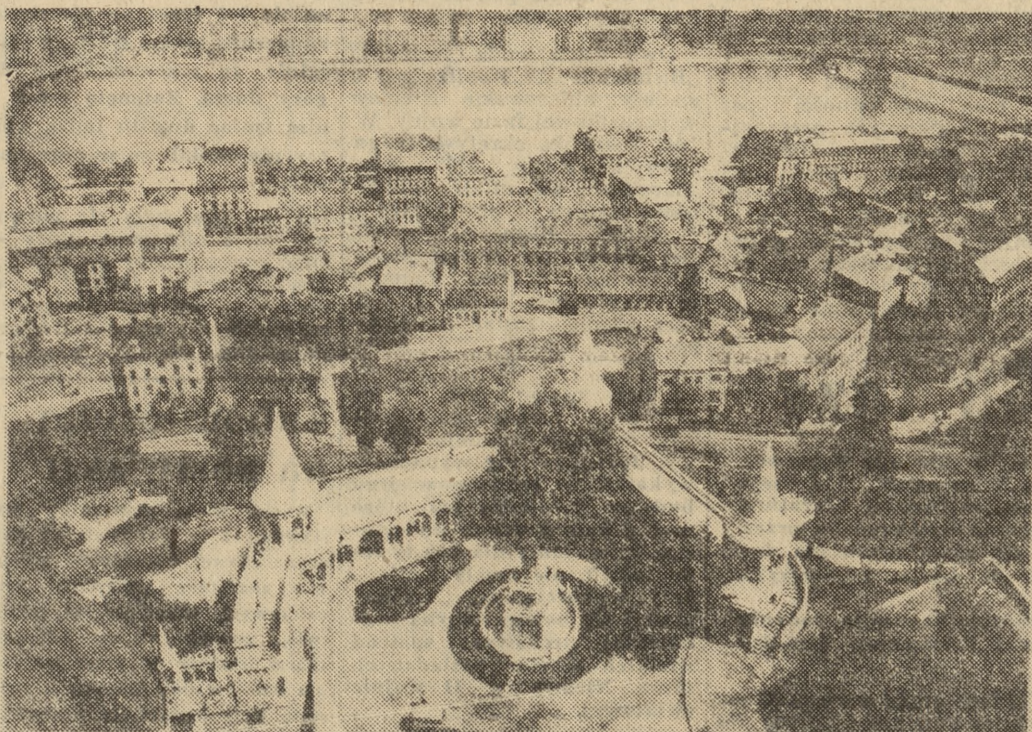
wielkie wrażenie na wędrowcu robi np. taka Baszta Rybacka, która — odświeżona — wygląda dziś jak zabawka z

czukru lub marcepanu. Iluminowana w świąteczne dni przy pominięciu z daleka jakiś drobniaczek z alabastru, stojący na toalecie XVIII-wiecznej damy.

Moda i życie

Wystawy budapeszteńskich sklepów — ogromne, bogate, świetnie skompletowane — dodają ulicom i placom miasta, zwłaszcza wieczorem, życia i uroku. Są one o wiele piękniejsze od naszych a nawet nie brzydsze od wiedeńskich. A przy tym nie są efektem bez pokrycia. W węgierskich sklepach jest dziś towarów w bród. I to towarów wysokiej jakości. Wiele z nich, jak np. wyroby z mas plastycznych, w naszym nie występuje artykułami zachodnio-europejskim. Przedmioty wyprodukowane przez węgierski przemysł lekki są dobre i stosunkowo tanie. Nawet eleganckie panie nie muszą czynić poszukiwań na „ciuchach”. Zupełnie wystarczą państwowe domy mody.

Jeśli już mowa o modzie, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że budapeszteńska moda pozostaje jednak nieco w tyle za naszą. Kobiety chodzą masowo na najmodniejszych szpilkach rodzimej, węgierskiej produkcji. To prawda. Ale latem tego roku domy towarowe



Widok Budapesztu

Fot. - CAF

lansowały dawno u nas przestarzałe „worki”. Wszystko jednak wskazuje, że już w najbliższych miesiącach, uroczę Węgierki zaszumią krochmalonymi, krótkimi ubiorami. Moda i jej sprawy są obecnie na Węgrzech w modzie. Chodzi zresztą nie tylko o kobiety, lecz również o upośledzonych zwykle pod tym względem mężczyzn.

Wróćmy jednak do sklepów: Zakupy w Budapeszcie nie są męką, jak to się zdarza jeszcze tu i ówdzie na świecie — lecz prawdziwą przyjemnością. Składa się na to kilka czynników: pełny wybór towarów, które są dobre i ładne, sprzedający są grzeczni i znają się na swojej robocie.

Wszystko, co opowiedziałem wskazywałoby, że poziom życia na Węgrzech jest stosunkowo wysoki. Istotnie. W ciągu ostatnich trzech lat podniósł się on w widocznym stopniu. O tym jednak — w następnej relacji.

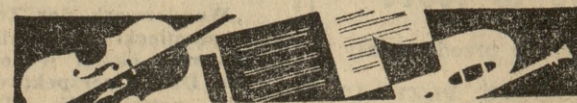
Bolesław Bartoszewicz

Druga strona medalu

Ubolewając nad opóźnieniem Zachodu w stosunku do osiągnięć technicznych Związku Radzieckiego, deputowany angielski z ramienia Partii Pracy, Harold Wilson, powiedział niedawno w Izbie Gmin: „Rosjanie sfotografowali drugą stronę Księżyca. Dla Zachodu zaś najwyższym osiągnięciem było sfotografowanie drugiej strony aktorki Jayne Mansfield”. (API)

Notatki o muzyce i muzykach⁽⁴⁾

Taniec z szablami



Z Aramem Chaczaturianem spotkałem się w początki maja tego roku w praskim hotelu „Esplanada”. Mieszkał na bardzo wysokim piętrze, w dość ciasnym pokoiku w załamaniu krętego korytarza. Znając go dotąd tylko z muzyki i... fotografii — nie sądziłem, że jest aż taki krępy w postaci. Kilka naszych rozmów na korytarzu, jedna wspólna kolacja na stojąco w popularnym barze „Korona” i wreszcie koncert, jeden z pierwszych tegorocznych „Jara” — zawierający wybór kompozycji Chaczaturiana. Pierwszą połowę dyrygował znany Aleksander Gauk, drugą — sam kompozytor, akompaniując Leonidowi Koganowi do skrzypcowego koncertu i prezentując nieznane tu jeszcze (w Pradze) dwa fragmenty z baletu „Spartakus”.

Czarujący w osobistym zetknięciu — jest tam gdzie od nas bardzo daleko. Zostały wspomnienia tych kilku spotkań ale ważniejsze, że została w uszach muzyka tego ormiańskiego kompozytora,

który wprowadził pierwszy styl melodyjny — rytmiczny swego kraju „w cieniu Kaukazu” na wszystkie estrady koncertowe całego świata. Zaryzykowałbym hipotezę, że o ile Szostakowicz powszechnie szanuje się za monumentalny znakomity, talent — Chaczaturian po prostu bardzo się lubi za rozmach, żywioł, prostotę i „ludzką” jego słonecznej muzyki.

I oto w końcu września byłem widzem budapeszteńskiego przedstawienia baletu „Gajane”. Nadyrgowałem się dość obu suit symfonicznych z tej kilkutomowej partytury. Znam muzykę dokładnie, ale po raz pierwszy znalazłem okazję, by zobaczyć sławnego balet na scenie w całej jego okazałości — wprawdzie nie w oryginalnym radzieckim wykonaniu lecz węgierskim, lecz ono właśnie z wielu europejskich wystawień odznacza się w opinii znawców jako prawdziwie wyborne. Przydzielono mi znakomity hotel w pierwszym rzędzie, tuż za plecami dyrygenta — młodzieńczego muzyka, młodzieńczego z wielu kapelmistrzów olbrzymiego „teatru erkeolowskiego”. I zaczęło się przedstawienie. Choć od owego wieczoru minęło parę zupełnie odmiennych w nastroju tygodni — mam „Gajane” żywo w oczach i uszach. Więcej — w sercu!

Akcja jest bardzo, do słowności bardzo prosta. W ormiańskim ogrodniczym kolchozie mieszka zwinna i dzielna robotnica — Gajane. Mocno kocha się w niej tubylczy chłopak okazowo przystojny ale — wstyd przyznać — karygodny len. Do wsi przychodzi para geologów z miasta na badania w górach. Ma ich tam zaprowadzić młody góral, który właśnie nadszedł ze swego osiedla i z miejsca zakochał się w Gajane. Młodzię pragnie ugościć przybyszów i tańcami częstuje zachwyconych „egzotyka” geologów. Tymczasem w górach, gdzie mieszka młody „jasny charakter” jest inaczej, niż w kolchozie — groźniej — bardziej skalisto. Taki też charakter ma ów góral. A tymczasem na dole, we wsi, nasz patentowany len zaleca się obcesowo do Gajane. Może nawet zbyt gwałtownie — dziewczyna mdleje. Podrażniony chłopak podpala dom i ucieka, zostawiając w płomieniach Gajane. W orkiestrze imponujący obraz „symfonicznego pożaru”, na scenie dym i ogień. Na szczęście wpada przybysz i ratuje zemdloną. Podpalaczowi zadrgało sumienie; przyznaje się do złego czynu. Sądzi go cała wieś i wypędza ze swego społeczeństwa. Teraz już sami rozumiecie, że epilogiem baletu będzie uroczysty ślub Gajane z góralem.

Trudno mi opisywać wrażenia, jakie kłębiły się wokoło głowy gdy świetny budapeszteński balet „odkładał na bok” kolorowe divertimento owych leżących, tańców dziewczęcych, popisów młodych Kurdów — sławny „Taniec z szablami” wywołał wśród publiczności kategoryczne żądania bisów...ów taniec, znany i naprawdę ulubiony na całym świecie, przerabiany na wszystkie możliwe sposoby od solowych skrzypiec z fortepianem po zespół ustnych harmonijek. Swymi „szablami” Chaczaturian zawojował świat — to nie ulega wątpliwości. Czy dlatego Polakom przyjdzie czekać na nasz własny „taniec janosikowy z ciupagami”?

dr Jerzy Młodziejowski

Rozwiązanie konkursu „Go to jest?”

Fotografie przedstawiały:

- 1) SZKOŁĘ PRZY UL. STALINGRADZKIEJ;
- 2) SĄD PRZY AL. MARCINKOWSKIEGO;
- 3) GÓRĘ PRZEMYSŁAWA;
- 4) DOM PRZY UL. KRAMARSKIEJ — TAM GDZIE MIEŚCI SIĘ KLUB „OD NOWA”;
- 5) DZIEDZINIEC SZKOŁY BALETOWEJ PRZY UL. GOŁĘBIEJ.

Poznaniacy znają swoje miasto toteż odpowiedzi przyszło bardzo dużo. Cieszy nas niezmiennie to, że wiele młodzieży a nawet dzieci nadesłało trafne rozwiązania.

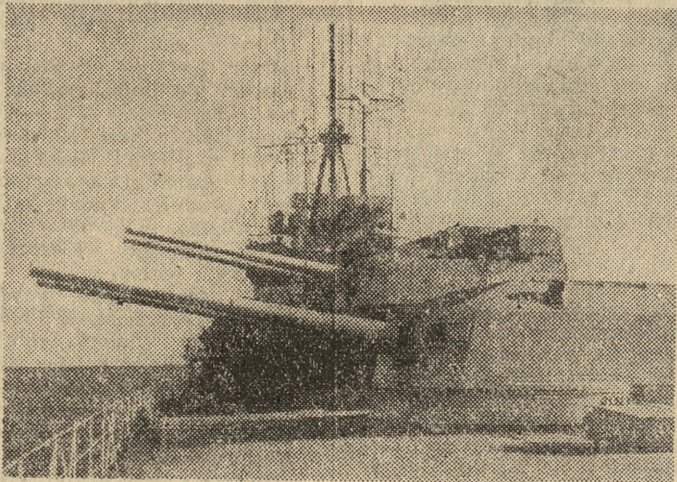
Nagrody książkowe drogą losowania otrzymują:

- 1) Maria Łyszyk ul. Chociszewskiego nr. 54.
 - 2) Anna Frankowska ul. Kniwskiego 17,
 - 3) Zbigniew Stępnik ul. Lampego nr. 19;
 - 4) Elżbieta Jankowiak, ul. Barzyńskiego nr. 5,
 - 5) Zygmunt Mucha ul. Ratajczaka 48;
 - 6) Franciszek Kurnatowski ul. Starołęcka 39;
 - 7) Jacek Cofta ul. Głogowska 32,
 - 8) Teresa Kwietniewska ul. Armii Czerwonej 25,
 - 9) Andrzej Nowak, ul. Małolekiego nr. 16,
 - 10) Henryk Kot, Pl. Młodej Gwardii nr. 4 m. 39,
- Nagrody wyślemy pocztą (i)

Jerzy Pertek

15 lat temu zatonał „Tirpitz“

„Wunderwerk der Technik” — cudem techniki — nazwa niemieckiego pancernika „Tirpitz” w przemówieniu, wygłoszonym z okazji wodowania okrętu w dniu 1 kwietnia 1939 roku. Dziś, z perspektywy dwudziestu lat, można słowa te tylko potwierdzić. „Tirpitz” (podobnie jak nieco starszy od niego „Bismarck”) był rze czywiście najpotężniejszym swego czasu pancernikiem na świecie. Zataiwszy prawdziwe wymiary okrętu niemieccy inżynierowie zbudowali kolo sa o wyporności bojowej 56000 ton, którego koszt ogólny wyniósł 700 milionów ówczesnych marek.



Groźne były działa niemieckich pancerników dla okrętów wszystkich flot walczących przeciwko hitlerowskiemu piratom. Fot. — „Głos”

Mozna by długo mówić o uzbrojeniu i opancerzeniu, o maszynach napędowych i szybkości, o wyposażeniu okrętu, można by długo wyliczać wspaniałe, nowoczesne urządzenia nawigacyjne, przyrządy optyczne, akustyczne, elektromagnetyczne, itd. itd., i kto wie, czy wystarczyłoby tych nazw do umniejszenia czytelnikowi ogromu „Tirpitz” oraz różnorodności i perfekcji niezliczonych precyzyjnych instrumentów umieszczonych w jego wnętrzu. Jednym, choć drobnym przykładem znajdujących się tam i godnych wymienienia wyposażenia, był niesłychanie silny i dokładny dalmierz, umożliwiający teoretycznie branie

namiaru na odległość stu kilo metrów (!); w praktyce zaś znany jest wypadek, kiedy dalmierzem tym dokonano pomiaru jednej z gór norweskich z odległości ponad 72, po czym po sprawdzeniu pozycji na mapie pomiar ten okazał się zupełnie ścisły!

Dwa takie cuda techniki, „Bismarck” i „Tirpitz”, posiadały hitlerowskie Niemcy w początkowej fazie wojny. W 1941 roku oba okręty były gotowe do służby, ale załoga „Tirpitz” nie miała jeszcze dostatecznego przeszkolenia i dlatego „Bismarck” został bez niego (w towarzystwie krążownika „Prinz Eugen”) wysłany w rejs korsarski, pod czas którego został zniszczony.

Choć osamotniony, „Tirpitz” przedstawiał jednak ogromny potencjał bojowy. Jednakże błąd wypadków wykazał, że włożone w jego budowę pieniądze (za które można było podobno wybudować mieszkania dla 300 tysięcy ludzi!), nie mogły być gorzej wykorzystane. „Tirpitz” okazał się bowiem chyba najbardziej pechowym spośród wielkich okrętów, posiadanych przez Niemcy w II wojnie światowej.

Dnia 6 marca 1942 r. „Tirpitz”, który w styczniu skierowany został z Bałtyku do bazy norweskiej Trondheim — wyszedł na wypad przeciwko zmierzającemu do Murmańska konwojowi alianckiemu. Spotkanie jednakże nie nastąpiło, „Tirpitz” musiał zawrócić, a w drodze powrotnej został zaatakowany przez brytyjskie samoloty torpedowe i z trudem uniknął trafienia. Na nowe miejsce postoju okrętu wybrano jeden z fiordów Narviku, w którym „Tirpitz” został świetnie zamaskowany. Pomimo licznych środków ostrożności, już po miesiącu angielskie samoloty zrzuciły bomby na okręt. Jedną z nich

trafiła, ale nie wyrządziła szkód.

W lipcu 1942 r. „Tirpitz” ponownie wyszedł przeciw konwojowi alianckiemu, ale i tym razem nie zdołał go zaatakować, gdyż krótko przed tym natknął się na czatujący radziecki okręt podwodny „K-21”, który trafił go torpedą. Uszkodzony pancernik zawrócił do bazy, w której przebywał przeszło rok.

Wreszcie 9 września 1943 r. „Tirpitz” w towarzystwie innych okrętów pancernych został użyty do ataku na Szczygberg. Była to jednak akcja bez najmniejszego znaczenia strategicznego. Zupełnie też słuszenie nazwana została przez radzieckiego admirała Isakowa „zakłamaną operacją”. A dwa tygodnie później „Tirpitz” zaatakowany został w swej dobrze strzeżonej bazie w głębi fiordu Alten przez brytyjskie lilipecie okręty podwodne, które, po ominięciu, bądź uniknięciu licznych przeszkód, dostały się w obrot chroniącej pancernik sieci i storpedowały go.

Tym razem „Tirpitz” został znowu na rok uwięziony, a później — choć zmienił kilkakrotnie miejsce postoju — zawsze odnajdowały go brytyjskie bombowce i okładały bombami największego kalibru. Wreszcie w dniu 12 listopada 1944 roku — pięć naście lat temu — niemiecki pancernik został trafiony tak celnie, że przewrócił się do góry dnem. Zatonał wraz z nim tysiąc dwustu ludzi, którzy nie zdołali go w porę opuścić.

I tak skończyły się wojenne dzieje olbrzyma, który — choć przeznaczony do zwalczania alianckiej żeglugi oceanicznej — ani razu nie zdołał wystąpić na przestworza Atlantyku.

Laboratorium na pastwisku

Wśród wielu ekspozycji wystawionych w Warszawie na Międzynarodowej Objazdowej Wystawie aparatury stosowanej przy naukowych badaniach w rolnictwie, zwraca uwagę radziecki aparat, służący do przeprowadzania badań fizjologicznych u zwierząt, bezpośrednio na pastwisku.

Aparat ten, zwany radioteleakto grafem, jest jak gdyby połączeniem dwóch radiostacji: nadawczej i odbiorczej. „Stacja nadawcza” jest zwierzę, które pozostawia się swobodnie na pastwisku, zaopatrując je jedynie w pas brezentowo-skożany wagi ok. 600 gr, który zawiera wszystkie niezbędne przyrządy do mierzenia ciśnienia krwi, badania prawidłowości oddychania, badania serca, systemu nerwowego i in. Na wierzchu pasa umieszczona mała antena — i „stacja” rozpoczyna pracę. Odbiorca, w odległości do 14 km rejestruje wyniki przeprowadzanych badań.

(K)

Głos

Los człowieka

Reżyserski debiut znakomitego aktora Bondarczuka uzyskał główną nagrodę na festiwalu w Moskwie i wzbudził uwagę na skalę światową.

Jest to historia zwykłego żołnierza w latach ostatniej wojny: wyjazd na front, obóz koncentracyjny, ucieczka, powrót do swoich. Ale sama treść nie wiele powie, poza tym, że temat — w gruncie rzeczy — nie jest nowy. Rewelacyjność „Losu człowieka” trzeba szukać w wysunięciu na plan pierwszy bohatera, a przede wszystkim — w sposobie, w jakim zostały one pokazane.

Fakt, że wojnę i wszystko to, co z sobą niesie oglądamy niejako od wewnątrz, przez los Andrzeja Sokolowa, nie oznacza bynajmniej, że „Los człowieka” jest filmem psychologicznym w sensie jakiejś kameralności. Przeżycia bohatera związane są z rozwojem wydarzeń wojennych, niemal bez przerwy obserwujemy tę ścisłą współzależność. Ale nie jest to bynajmniej współzależność rzutu na bohatera nie jako automatycznie. Film łączy szeroki, epicki rytm z nurtem bardzo osobistym. Oczywiście — pogłębia to znakomite analityczne wymowy filmu. Ale Bondarczuk nie poprzestaje na tym.

Najciekawszy jest sposób, w jaki Bondarczuk odsłania widzowi człowieka los. Nie polega to na formie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie znajdziemy u Bondarczuka (myślę ciągle o Bondarczuku — reżyserze) ani oszałamiających nowością ujęć, ani szokujących zbliżeń itp. Środki formalne są spokojne i tradycyjne: znaleźć można ujęcia, które już dziś muszą razić przesadną ekspresją i symboлизmem (np. ręce na kolczastych drutach). Wielki

talent realizatorski Bondarczuka przejawia się na innej drodze, w innej płaszczyźnie, mającej raczej związek z samą treścią niż z formą; w wyborze sytuacji, w jakich stawia kolejno swego bohatera. W sytuacjach, które nie tylko mówią o okropności wojny i o historii żołnierza Sokolowa, lecz — i to przede wszystkim — o ludzkim cierpieniu, o walce człowieka z losem.

Myślę, że warto zatrzymać się nad jedną sceną, moim zdaniem kluczową w zrozumieniu tego filmu. Nad sceną w obozie koncentracyjnym, rozegraną między komendantem obozu, panem życia i śmierci, i jeńcem Sokolowem — niewolnikiem.

Komendant nalewa Sokolowowi szklankę wódki i proponuje, by wypił z nim za pomyślność hitleryzmu. Sokolow odpowiada, że... nie pije. Wówczas komendant proponuje, by wypił za swoją śmierć. W tej chwili między dwoma mężczyznami (podkreślam to świadomie) rozpoczyna się walka. Sokolow wypija i odmawia zakąski. Komendant nalewa drugą szklankę — Sokolow wypija i znów odmawia zakąski...

Na pozór jest to tylko picie wódki, kaprys z jednej — i rogatość, junactwo z drugiej strony. W rzeczywistości chodzi o coś więcej, chodzi o coś naprawdę wielkiego i doniosłego: o ocalenie i postawy i życia jednocześnie.

Sokolow wraca. Czekając wiadomość o tym, że jego wszyscy najbliżsi zgineli. Przy garnia małego bezdomnego chłopca, mówiąc mu, że jest jego ojcem, choć wie, iż to nie prawda. Pod koniec jego opowieści o losie człowieka słyszymy: „serce mi nawala, boję się, że umrę w nocy w cza sie snu...” Nie ma tu żadnych ułamek, ton opowieści o lo-



ście człowieka brzmi niekłamnie czysto i prawdziwie.

Bondarczukowi, tym razem jako aktorowi, udało się stworzyć postać niezwykle silnie wciągającą widza. Jego środki aktorskie są nie tyle proste ile pełne prostoty, umiaru, ćwierci i półtonów. Wiele wygrywa nieruchomością twarzy, którą często widzimy w dużych zbliżeniach, osobliwie przypomina mi typ aktorstwa reprezentowanego przez Gabina. Również u innych nie znajdziemy teatralności; gra aktorów jest bardzo filmowa i bardzo wyrównana.

Klimat filmu „Lecą żurawie” był podobny, choć cieplejszy. „Los człowieka” odznacza się pewnym chłodem, powściągliwością. A jednak nie waham się nazwać „Losu człowieka” naj lepszym filmem radzieckim kilku ostatnich, a nawet kilkunastu lat.

Janusz Biniek

NOBEL — 58 razy

W stolicy kraju Trzech Koron — Sztokholmie ogłoszone zostały nazwiska laureatów nagrody Nobla na rok 1959, obejmujące pięć dziedzin: fizykę, chemię, medycynę, literaturę i działalność na rzecz pokoju. Nagroda ustanowiona przez szwedzkiego chemika A. B. Nobla dla zasłużonych dla dobra ludzkości — przeznaczona jest dla kobiet i mężczyzn całego świata.

Nagrody przyznają dorocznie szwedzkie akademie. Jedynie nagrodę pokojową przyznaje Wydział Parlamentu Szwedzkiego (Storting).

10 grudnia 1901 roku, w piątą rocznicę zgonu odkrywcy dynamitu Alfreda Nobla, jako pierwszy otrzymał odznaczenie wielki fizyk, odkrywca promieni X — profesor Uniwersytetu w Monachium, dr Wilhelm Conrad Röntgen z rąk króla Szwecji, który wraz z medalem wręczył nagrodzonymu czek na 150.800 koron szwedzkich.

Tajemnice grodu w Chodliku

Koło Opola Lubelskiego — w Chodliku — archeolodzy dokonali sensacyjnego odkrycia śladów starego grodu, kto wie, czy nie większego od wszystkich znanych dotychczas na naszej ziemi.

Gród w Chodliku zajmował przestrzeń około 6 ha, jego wały obronne miały do 1 km długości. Skupiska domostw były otoczone palisadą, same zaś domostwa mieściły się między wałami, z pozostawieniem niezamieszkanego centrum. Powstanie grodu, według oceny archeologów, należałoby datować w VI lub VII wieku.

Prace wykopaliskowe niewątpliwie dostarczą dalszych rewelacji. Być może, potwierdzą się hipotezy archeologów co do istnienia w tym miejscu jakiegoś silnego organizmu społecznego, współczesnego wędrownym Słowian na Podludzie, którzy właśnie w tym okresie sięgali po Bizancjum? Może tu należałoby szukać jakiegoś centrum władzy politycznej czy wojskowej, powiązanego z rejonem gospodarczym z okolicy Gór Świętokrzyskich, o którego powstaniu, a następnie upadku niewiele właściwie dotychczas wiadzą badacze.

Archeolodzy lubelscy, którzy prowadzą prace wykopaliskowe w Chodliku, zamierzają dzięki temu odkryciu wyjaśnić wiele tajemnic z okresu wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich.

(K)

Od tego czasu w ciągu 58 lat Komitet Fundacji Nagrody Nobla wypłacił 247 odznaczonym 36.263.505 koron szwedzkich. I tak jak w latach ubiegłych król Gustaw VI Adolf — 10 grudnia br. dokona uroczystego aktu wręczenia medali i nagród pieniężnych tegorocznym laureatom.

Alfred Nobel krótko przed śmiercią przeznaczył na cele swego zapisu kwotę 31.225.000 koron szwedzkich. Doroczny dochód z oprocentowania pozostawionej przez Nobla kwoty przeznaczony zostaje na nagrody dla odznaczonych. Dochody z tego oprocentowania zostają rozdzielone następująco: 67,5 proc dla laureatów 29,25 proc. na różne wydatki, jak przejazdy dla rodzin towarzyszących odznaczonym itp. 3,25 proc. przechodzi do Funduszu Nagrody Nobla. W tym roku Komitet Funduszu postawił do dyspozycji laureatów 1.102.500 koron szwedzkich.

Tegorocznymi laureatami (przypominamy) są: w chemii — dyrektor Instytutu Poligraficznego Akademii Nauk Czechosłowacji prof. Jaroslav Heyrovsky; w fizyce — Emilio Segre i Owen Chamberlain — obaj z USA; w medycynie — prof. Severo Ochoa z Akademii Medycznej w Nowym Jorku i prof. Arthur Kornberg z Uniwersytetu w Stanford (Kalifornia); w literaturze — Włoch Salvatore Quasimodo. Laureatem nagrody pokojowej został deputowany z ramienia Labour Party do parlamentu brytyjskiego, 70-letni Philip Noel-Baker.

Z Polaków nagrodę Nobla przed wielu laty otrzymali: Henryk Sienkiewicz, Maria Curie-Skłodowska i Władysław Reymont.

opr. T. P.

Aleksander Woiciechowski

Wspomnienia sierpniowe

Pusta plaża

Sirżep gazety
Rafy pustych koszy

Fala zabiera ślad
Do dna z nim ucieka

Za słodnym falochronem pamięci
czarna kreska człowieka

Słowa — cały dzień
długim cieniem na piasek

Sirżep gazety jak Odys
z wiosłem
przez pustą plażę

Niepogoda

Jest sucho w gardle
i rano
wstać się nie chce

Morze chmur
rozkołysane
dojrzałe
niemrawym deszczem

Oczu zatrzymanie
na linii
zakreślonej horyzontu kredą

i godziny
co jak zmęczone konie
w zaprzęgu dnia
ledwie idą

Ustronie Morskie — 53

Prosimy o ciszę...

Grunwaldzką zamknąć dla traktorów

Grunwaldzka jest ulicą wylotową, o bardzo dużym nasileniu ruchu. Jeżdżą nią taksówki i auta prywatne, ciężarówki i furgonetki, jeżdżą tramwaje, ale... jeżdżą także traktory. Próbowaliśmy już niejednokrotnie — i jak się okazuje, nie tylko my — interweniować u władz miejskich w sprawie tych traktorów. Interwencje nasze nie odniosły niestety skutku. My jednak, dopingowani przerywającym nawet najbardziej zdyscyplinowane myśli, warkotem ciągników, próbujemy raz jeszcze — kogo trzeba — przekonać.

Odwiedziliśmy niedawno szpital zajmujący gmach na narożniku ulic Grunwaldzkiej i Stolarskiej. Powzechną opinię lekarzy i pacjentów o nieustannym prawie hałasie silników traktorowych stręśli w rozmowie z nami przedstawiciel kierownictwa szpitala p. Wieliczko.

Wszystkie nasze sale operacyjne i zabiegowe, a także sale porodowe i sale dla położnic, mieszczą się właśnie od strony ul. Grunwaldzkiej. Kiedy przejeżdża taki warczący

traktor wydaje się, że cały gmach się rusza.

Uwaga — droga do... „plajty“

„Express Wieczorny“ podał ostatnio interesującą wiadomość:

W Zurychu (Szwajcaria) otwarto niedawno restaurację, której kierownictwo zobowiązało się wydawać wszelkie posiłki najpóźniej w ciągu 12 minut od momentu zamówienia. Za niedotrzymanie tego terminu gość otrzymuje zamówioną potrawę darmo.

Pomysł — wspaniały. Nie polecamy go jednak poznańskim restauratorom. Zanim obsługa przywykła do szybkiego podawania potraw, cała bez wyjątku gastronomia musiałaby chyba ogłosić plajtę. (c)

Również rekonwalescencje chorych utrudnia poważnie wieczny, nadmierny hałas. Najsmutniejsze w tej całej sprawie jest to, że już rok temu zwracaliśmy się w tej sprawie do Prezydium DRN-Grunwald. Niestety, do tej pory nie przyniosło nasze pismo żadnego rezultatu. Nawet nam na nie nie odpowiedziano.

W tej samej sprawie reporter „Głosu“ udał się do Collegium Chemicum. Oto wypowiedź kierownika Katedry Fizyki Doświadczalnej UAM — prof. dr. Arkadiusza Piekary: — Pracownie naukowe naszej katedry są najbardziej narażone na hałas uliczny, gdyż wszystkie znajdują się we frontowej części budynku. Nasza największa zima: traktory i tramwaje. O tym jak nam ich „muzyka“ przeszkadza w pracy świadczy najlepiej fakt, że pomiary i badania naukowe na niektórych precyzyjnych aparatach przeprowadzać musimy w nocy. Dalsze głosy w dyskusji rezerwujemy dla tzw. czynników kompetentnych i dla nas samych, jako że dziennikarzom także bardzo „Ursusy“ dają się we znaki.

Ch. I.

„Koziołkowe“ pół miliona już w Grodzisku

Dla pracowników Poznańskiej Gry Liczb „Koziołki“ to już jest niemal tradycja. Po każdym ciągnięciu w pokoju dyrektora odbywa się bowiem krótka uroczystość wręczenia wygranych szczęśliwym wybrańcom losu.

Wczorajsza ceremonia miała jednak szczególnie uroczysty charakter. Czekano na nią półtora miesiąca. Po raz pierwszy od chwili wprowadzenia nowego systemu gry padła pełna wygrana. Pani Teofila Cicha z Grodziska Wlkp. skre-

śliła trafnie pięć numerów, za co otrzymała 432.661 zł.

Przy okazji reporterowi „Głosu“ powiedziała, że jest wdową, ma 56 lat i za część pieniędzy chce kupić działkę budowlaną. Po odbiorze czeku z p. Cichą przyjechała również jej córka, która zdradziła nam, iż chce mamę namówić na kupno samochodu. Zresztą decyzja w rodzinie już zapadła, tym bardziej, że córka ma prawo jazdy.

„Bohaterka“ ostatniego ciągnięcia gra od samego początku istnienia „Koziołków“ i — jak oświadczyła — będzie próbować ponownie szczęścia... (mi)

Laureaci Listopada Poetyckiego

Jury nagrody Poznańskiego Listopada Poetyckiego za najciekawszy książkowy debiut poetycki ostatniego roku przyznało nagrodę zmarłemu tragicznie młodemu poecie krakowskiemu Andrzejowi Bursie za poematnie wydawną książkę pt. „Wiersze“. Wyroczono zbioru poetyckie: Jacka Łukasiewicza, Haliny Poświatowskiej i Teresy Sochy-Lisowskiej.

Nagrody w Turnieju Jednego Wiersza dla poetów nie posiadających jeszcze własnego tomiku, jury przyznało poetom: I nagrodę Marianowi Grzeszcewskiemu z Poznania, II nagrodę Edwardowi Stachowi z Lublina, III nagrodę Januszowi Jęczykowskiemu z Warszawy. (na)

INFORMUJEMY

Oddziałowa Komisja Turystyki Kajakowej urzędza 16 bm. o godz. 19 wieczorem zimy z prelekcją. Wieczorek odbędzie się w Klubie Turysty, Stary Rynek 89/90.

Zebrań Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego odbędzie się 16 bm. o godz. 18 w Domu Kolarza, ul. Marchlewskiego.

Towarzystwo Miłośników m. Poznania zaprasza 16 bm., godz. 19, do Pałacu Działyńskich na wykład mgr Szczepana Gąssowskiego „Helena Modrzejewska w Poznaniu“.

Pracownicy poszukiwani

Pracowników umysłowych z wyższym lub średnim wykształceniem na stanowiska kierownicze sekcji obliczania zarobków, st. referenta sekcji socjalnej ze znajomością zagadnień ubezpieczeń społecznych oraz maszynistki poszukuje przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty z życiorysem składać należy do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8564.

Kandydatów, którzy by chcieli się poświęcić sztuce lalkarskiej poszukuje Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Mareinek“. Wymagana matura, dobra dykcja, słuch muzyczny i uzdolnienie aktorskie. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Teatru — Poznań, Czerwonej Armii 15 w dniach 16. i 17. XI. br. w godz. 10—14. K8579

Praca

Gospoście lub pomoc domową poszukuje. Warunki bardzo dobre. Referencje konieczne. Zgłoszenia: Leon Czarnecki, Mysłowice, Grunwaldzka 22. m. 3. K8545

Zdolnego efekciarza portretowego z dobrą praktyką poszukuje. Warunki bardzo dobre, utrzymanie, mieszkanie na miejscu. Zgłoszenia z życiorysem i odpisem świadectw: Foto Czarnecki, Mysłowice, Grunwaldzka 22. K8546

Pomoc domowa dochodząca do dziecka potrzebna. Dębica, Jaworowa 68 m. 42. K8521

Uczeń może się zgłosić ze świadectwem ukończenia szkoły podstaw. „Chromometal“, Ogrodowa 11. K8461

Pomoc domowa samodzielną stała do rodziny lekarskiej potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Poznań, Stary Rynek 95/96 m. 6, II piętro, tel. 42-38. K8519

Pomoc domowa uczelnia, potrzebna, Siemiradzkiego 3a m. 4. K8566

Pomoc domowa przychodnia zaraz potrzebna. Zgłoszenia: Czerwonej Armii 41, pracownia krawiecka w podwórzu. K8569

Pomoc domowa z referencjami potrzebna. Poznań, Kazimierza Wielkiego 6. K8790

Wychowawczyni do dzieci na parę godzin dziennie oraz pomoc domową zaraz potrzebna. Warunki wyjątkowo bardzo dobre. Poznań, tel. 18-16. K8791

Kwalifikowaną górscejkę do pracy we Wrocławiu na dobrych warunkach przyjmie. Soczyński, Wrocław, Śwosza 13, telefon 51-74. K8643

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27, m. 7, tel. 521-03. K8526

Kursy pisania na maszynach organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL, Poznań, Chelmońskiego 7, tel. 653-11. Zamielisz słuchacz korzystają ze zniżek kolejowych. K8569

Kupno

Kupię samochód Skoda 1101 lub 1102. Poznań, ul. Sielska 48. K8523

Kupię samochód Warszawa lub inny w dobrym stanie. Oferty z opisem i ceną. Poznań 33, Świerczewska 15. K8779

+

Dnia 13 listopada br. zmarł po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 71, namaszczony Olejami św., śp.

Marcin

Mankiewicz

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 15 bm., o godzinie 15 z kaplicy cmentarza w Zabikowie.

W głębokim smutku pogrzezone

ZONA, DZIECI,

WNUKI I RODZINA

Lubon. K8603

W dniu 13 listopada 1959 r. zmarł w wieku 71 lat, nasz długoletni pracownik, śp.

Tadeusz Iwaszkiewicz

W Zmarłym Spółdzielni straciła wzorowego i zasłużonego pracownika a koleżkę serdecznego przyjaciela.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 16 bm., z kaplicy cmentarnej w Żydowie, pow. Poznań.

Rada Nadzorcza Zarząd Współpracownicy SPÓŁDZ. PRACY WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ W ROZTWÓROWIE

K8772g

Przetargi — Komunikaty

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Mechaników w Poznaniu, ulica Wielka 21, ogłasza III przetarg ograniczony, na sprzedaż: samochodu ciężarowego marki Chevrolet, ładowność 3.000 kg. Cena wywoławcza 10.500 zł. Samochód można oglądać codziennie w miejscu garażowania w Poznaniu, ul. Krzyżowa 4. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa uspołecznione, organizacje społeczne oraz osoby fizyczne i przedsiębiorstwa nieuspołecznione, które przedstawiają zezwolenie na zarobkowy przewóz wgl. zaświadczenie Wydziału Komunikacji Drogowej. Przetarg odbędzie się w dniu 27 listopada 1959 r. w biurze Spółdzielni, ul. Wielka 21, II piętro, o godzinie 10 rano. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Spółdzielni. K8571

OGŁOSZENIA DROBNE

Silnik SHL kupię. Poznań, Knapowskiego 15 m. 2. K8781g

Maszynę damską „Singer“ krytą sprzedam. Dolna Wilda 20 m. 3. K8753g

Sprzedam krowę, Józef Klupis, Poznań, Kopalinna 63 m. 1. K8804g

Sprzedam wózek głęboki z dobrej ceraty. Poznań, Półwiejska 6 m. 1. K8537g

Blam z nutrii sprzedam. Poznań, Wiadomości: Poznań, tel. 516-35. K8548g

Sprzedam samochód osobowy „Ford-6“ Konin, Plac Zamkowy 2, telefon 162. K8595p

Stoliki pod telewizory oraz stojaki do kwiatów nowoczesne, chromowane sprzedaję. „Chromometal“, Poznań, Ogrodowa 11. K8460

Sprzedam akordeon „Hohner“ nowy 96 bas. Poznań-Zawady, Koronarska 5, podw. II. K8474g

Samochód P-70 nowy sprzedam (wygrany PKO). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8542g.

Lisy z klatkami lub klatki tanio sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8572g.

Sprzedam młode kury susseksy i leghorn. Poznań, Górecka 82 (Górczyn). K8580g

Samochód osobowy „Warszawa“ nowy sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8584g.

Samochód malolitrażowy tanio sprzedam, zapasowe części. Wyspiańskiego 10 m. 12. K8590g

Sprzedam sypialnię (gruska) w b. dobrym stanie (cena przystępna). Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8598g.

Samochód Mercedes V-170 sprzedam. Sobkowiak, Poznań-Zegze, Bobrzańska 5. K8633g

Zaprowadzona fermę kur odstepię względnie przyjmę wspólnika. Poznań, św. Trójcy 1. K8651g

Samochód „Ifa“ furgon sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 31, wiadomość u portiera. K8676g

Sprzedam kury niołki 6-miesięczne szczepione. Poznań, Al. Marcinkowskiego 20 (dewo sutereny). K8679g

Sprzedam fortepian krótki marki zagranicznej. Informacje: tel. 43-73. K8699g

Pianino krzyżowe nowoczesne sprzedam. Zeyland 7 m. 21, od godz. 17. K8703g

Sprzedam tanio nowe pianino, metalowa płyta. Poznań, tel. 517-57. K8715g

Sprzedam samochód „Spartak“, Poznań, P. Finde-21. K8716g

Wapno workowane cement szybko sprzedaję „Renoma“, Sroda Wlkp. K8720g

Mleczko pszczele własnej pasieki sprzedaję. Śniadeckich 52 m. 2. K8723g

Dzwigary szesnastki nowe sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8750g.

Wszystkie nieruchomości poleca poszukuje udziałów fachowych i prawnych porad. „Fortuna“, Poznań, Ratajczaka 30. K8551g

Lekarskie

Dr med. Jarosław Siuzar specjalista chorób wewnętrznych, specjalista chorób płucnych. Własne laboratorium analityczne, godz. przyjęć 10—12, tel. 49-92. Poznań, 27 Grudnia 11, m. 7.

Jerzy Hejduk, lekarz-specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie przyjmuje codziennie od godz. 13.30—15, Poznań, Grunwaldzka 22a. K8702g

Z. Miklaszewski, dentysta przyjmuje: Poznań, Przybyszewskiego 36, od godz. 10—12 i 16-18. K8719g

Pozne

Garbuję, farbuję, uszlachetniam skóry futerkowe, lisow, baranów, bobrow (na wydrę) i inne. Łukasik, Poznań, Dworowa 14. K8526g

20—30.000 zł pożyczki poszukuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8445g.

Prace towarzyskie, slusarskie (wykroje) przyjmę. Mam dużą tokarnię. Właściciel: Warsztat, Mottego 3. K8466g

Fryzjerski zakład damsko-męski, otwarty Zrodiana 19, ceny przystępne. K8539g

Wodowiec pieczonek w pełnym owocowaniu 2 duże bunkry z powodu choroby odstepię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8586g.

Na maszynę dziewiarskiej „Super-Record“, kto wyuczy? Szybkie oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8628g.

Poszukuję wspólnika z większą gotówką posładam poważne zamówienia do wykonania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8701g.

Wspólnika z gotówką przyjmę celem poszerzenia działalności zaprowadzonego przedsiębiorstwa branży metalowej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8737g.

Matrymonialne

Mila, kulturalna, przystojna, niezależna wdowa z mieszkaniem w Poznaniu znudzona samotnością pozna kulturalnego pana z wyższym wykształceniem po 50. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8792g.

Kawaler przystojny, dobrane sytuowany na stanowisku w Poznaniu pozna panią o wysokiej kulturze, dobrej prezencji do lat 35. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8803g.

Wdowiec, lat 39, religijny, spokojny, szlachetny, bez nałogów, pracujący pozna pannę lub wdowę do lat 51, posiadającą mieszkanie w Poznaniu. Cel matrymonialny. Rozwiedzione wykluczone. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8423g.

Nieruchomości

Sprzedam domek 1-rodzinny 5 izb, pokój, kuchnia wolne wyposażone w Poznań. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8604g.

Sprzedam ogród ca 4 morgi przy Lesznie, częściowo oparkowany, 120 drzew owocowych, woda, szopa. Danuta Bartoszkiewicz, Leszno, Wolności 4. K8817p

Wille 1-rodzinna wolna, blisko tramwaju spiesznie kupię — cena obojętna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8410g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

Wille komfortowa 4-pokojowa, wolna, Grunwald oraz domek na Winogradach sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8490g.

ZTEG konsensów „Gallux“ czy GS?

Ciekawe studium oby- czajowe można by napisać po systematycznej obserwacji przybytku przedsiębiorstwa „Gallux“ przy ul. Czerwonej Armii, w gmachu hotelu „Lech“. Obserwacje te wydałyby się Wam z pewnością interesujące szczególnie w dni, gdy do wspomnianej placówki przeciwnego handlu nadejdzie partia płaszczy damskich do kupienia (są i takie „do robienia planu“). Wówczas w damskim „Galluxie“ dzieją się rzeczy smutne:

Na maleńkiej przestrzeni, stłoczone wokół wieszaka z palmami, cisną się przedstawicielki pici (nie zawsze) pięknej, walcząc o co ciekawszy model, barwę, numer. O właściwej przymarce, obejrzeniu przedmiotu zakupu — nie ma mowy. Klientki psoczą, ekspedientki się denerwują. A wszystko dlatego, że dyrekcja „Galluxu“ zachciała się sprzedawać w jednym sklepie wszystko co damskie — od „desusów“, jakby powiedział Wiech, do owych fatalnych płaszczy walczyń. Zupełnie jak w gminnej spółdzielni.

Ale to nic. „Gallux“ przy gotowuje sobie tuż obok lokale na jeszcze jeden nowy salon. Już na najbliższe Targi pewnie będzie on gotowy. Na pewno wyposaży się go w efekowny neon, efekowny tzw. wystrój, spełnione będą wszystkie wymogi kultury plastycznej. Tylko czy klientela i ekspedientki nie będą się przypadkiem, podobnie jak w dotychczas istniejącym przybytku, męczyć?

Albowiem o stworzeniu właściwych warunków pracy personelowi sklepowemu i kupującym, czyli o tzw. kulturze handlu, zwróciło się u nas tylko pisać.

CYKLOP

Autobus do Gniezna odjeżdża później

Przychylając się do wniosków pasażerów, Państwowa Komunikacja Samochodowa, Ekspozytura w Gnieźnie zmieniła czas kursowania autobusu na linii Poznań — Gniezno, odchodzącego dotychczas z Poznania o godz. 21 (przyjazd do Gniezna 22.30). Obecnie autobus ten odjeżdża z Poznania o 22.30 a do Gniezna przyjeżdża o 23.43. (na)

31 mistrzów piłki nożnej

Ekstraklasa piłkarzy kończy dzisiaj tegoroczne mistrzowskie rozgrywki. Dzięki transmisjom radiowym (w programie I od godz. 13,15 — fragmenty spotkań I-ligowych) już po południu poznamy ostateczną kolejność zespołów w I lidze. Dowiemy się więc, kto obok Górnika Radlin w przyszłym roku grać będzie w II lidze.

Dla Czytelników, którzy interesują się statystyką sportową podajemy poniżej listę wszystkich dotychczasowych mistrzów i wicemistrzów Polski w piłce nożnej:

1921	Cracovia — Polonia W-wa
1922	Pogoń Lwów — Warta
1923	Pogoń — Wisła
1925	Pogoń — Warta
1926	Pogoń — Polonia Warszawa
1927	Wisła — IFK Katowice
1928	Wisła — Warta
1929	Warta — Garbarnia
1930	Cracovia — Wisła
1931	Garbarnia — Wisła
1932	Cracovia — Pogoń
1933	Ruch — Pogoń
1934	Ruch — Cracovia
1935	Ruch — Pogoń
1936	Ruch — Wisła
1937	Cracovia — AKS Chorzów
1938	Ruch — Warta
1946	Polonia Warszawa — Warta
1947	Warta — Wisła
1948	Cracovia — Wisła
1949	Wisła Cracovia
1950	Wisła — Ruch
1951	Ruch — Wisła
1952	Ruch — Polonia Bytom
1953	Ruch — Wawel Kraków
1954	Polonia Bytom — Łódzki KS
1955	Legia — Stal Sosnowiec
1956	Legia — Ruch
1957	Górniki Zabrze — Gwardia W.
1958	Łódzki KS — Polonia Bytom
1959	Górniki Zabrze — Polonia B.

Zdobywca tytułu w roku bieżącym — Górnik Zabrze jest 31. kolejnym mistrzem Polski. Najwięcej tytułów mistrzowskich (8) w historii polskiego piłkarstwa zdobywali

Pożegnalny występ Gerarda Cieślaka

Gerard Cieślak, znany łącznik chorowskiego Ruchu postanowił zakończyć swoją karierę piłkarską. Ostatni występ Cieślaka odbędzie się dzisiaj podczas zawodów piłkarskich o mistrzostwo I ligi Wisła Kraków — Ruch w Chorzowie. Cieślak od 1947 roku grał w reprezentacji Polski, której barwy bronił 47 razy.

piłkarze Ruchu, następnie Cracovia (5) Wisła i lwowska Pogoń — po 4. Pozostałe kluby zdobyły tytuł mistrzowski co najwyżej po dwa razy.

Na liście dotychczasowych mistrzów znajdują się tylko jedenaście klubów. Warto zwrócić też uwagę, że Ruch jest klubem, któremu powiodło się sztuka zdobycia tytułu mistrza cztery razy z rzędu (lata 1933—36) i raz trzykrotnie z rzędu (lata 1951—53). Taką serią nie może się pochwalić żaden inny zespół.

Pośród mistrzów dwukrotnie (w roku 1929 i 1947) znajduje się także poznańska Warta, która ponadto aż 5 razy (w tym raz po wojnie) zdobyła tytuł piłkarskiego wicemistrza Polski.

Porażka mistrza koszykówki

Największą niespodzianką piątej kolejki spotkań w I lidze koszykówki męskiej była porażka przodownika tabeli i mistrza Polski — Polonii (Warszawa) w Krakowie z zespołem Wisły, różnicą aż dwudziestu (!) punktów — 58:78. W pozostałych wieczornych spotkaniach padły następujące wyniki: AZS Warszawa — Śląsk (Wrocław) — 68:57, Łódzki KS — Gwardia (Wrocław) — 71:64. W piątek — jak wiadomo — Lech pokonał AZS Toruń — 87:78, a Cracovia przegrała z Wybrzeżem — 67:70. A oto aktualna tabela I ligi:

1. Polonia (W-wa)	5	9	364:316
2. Lech (Poznań)	5	9	401:379
3. Wisła (Kraków)	5	8	363:322
4. Śląsk (Wrocław)	5	8	342:317
5. AZS Warszawa	5	8	371:360
6. Gwardia (Wrocław)	5	7	372:370
7. Legia (W-wa)	4	7	324:247
8. Wybrzeże (Gdańsk)	5	7	310:345
9. Łódzki KS	5	7	316:380
10. AZS Toruń	5	6	391:432
11. Cracovia	5	6	325:394
12. Sparta (N. Huta)	4	5	256:259

Śmierć Duneckiego

Wczoraj w Toruniu zginął śmiercią tragiczną znany sprinter, wielokrotny reprezentant Polski w lekkoatletyce — Grzegorz Dunecki. Jadąc ulicami Torunia rowerem podczas wymijania przechodniów, Dunecki spadł nieszczęśliwie z pojazdu. W drodze do szpitala nastąpiła śmierć. (r)

Zasłużone zwycięstwo bokserów Poznania

„Sto lat...“ czterotysięcznej publiczności dla Grzelaka i Kałużnego

Rozegrane wczoraj w Hali MTP nr 16 międzynarodowe spotkanie reprezentacji Rygi i Poznania przyniosło zasłużone zwycięstwo pięściarzom naszego grodu w stosunku 14:6. Spośród Polaków walki swoje wygrali: Pluciński, Kałużny, Jakubowski, Krzyżek, Dudzik, Porzewski i Grzelak; punkty dla Łotyszów uzyskali: Wiktorow, Godunow i Tuminsz. Sędziowali w ringu na zmianę pp. Każ (Ryga) i mgr Jacek Kowalski (Poznań), na punkty pp. Ber-tyń (Ryga), Oktawian Misiurewicz i Urbaniak (Poznań).

Spotkanie wczorajsze, które niestety rozpoczęło się opóźnieniem, otrzymało bardzo uroczystą oprawę. W imieniu gospodarzy gości lotewskich powitał wiceprezes Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego p. B. Gostyński; w imieniu Łotyszów w serdecznych słowach odpowiedział kierownik wydziału zagranicznego centrali radzieckich związków sportowych w Rydze p. W. Azans. Wymieniono wiązanki kwiatów i okolicznościowo

we proporzyczki oraz pamiątkowe znaczki.

Zawodników obu reprezentacji bardzo gorąco i owacyjnie powitała publiczność, której w Hali MTP zebrało się około 4 tysięcy. O zainteresowaniu zawodami świadczy fakt, że część spośród sympatyków pięściarstwa ze względu na brak miejsc w hali odejść musiała sprzed kas bez biletów.

Atmosfera podczas spotkania była naogół serdeczna; Kałużnemu i Grzelakowi publiczność odśpiewała „Sto lat...”. Chwilami jednak część spośród widzów (także w pierwszych rzędach) zachowywała się wręcz niekulturalnie, wznosząc nieuczynne nawet okrzyki. Uważamy, iż na niewychowanych kibiców powinna znaleźć się jakaś rada. Przy

Kto tak typował...

W rozgrywkach piłkarskich ligi angielskiej, objętych zakładami Totalizatora Sportowego na dzień 14 bm. padły w sobotę następujące wyniki:

Arsenal — Westham United	1:3
Blackburn Rovers — West Brom-wich Albion	3:2
Blackpool — Newcastle United	2:0
Bolton Wanderers — Manchester United	1:1
Everton — Birmingham City	4:0
Fulham — Preston North End	1:2
Luton Town — Tottenham Hotspur	1:0
Manchester City — Chelsea	1:1
Nottingham Forest — Leicester City	1:0
Sheffield Wednesday — Burnley	1:1
Wolverhampton Wanderers — Leeds United	4:2
Aston Villa — Charlton Athletic	11:1
Brington — Cardiff City	2:2

PAP

Russel prezesem AIBA

Wczoraj odbyły się wybory prezesa Międzynarodowej Federacji Bokserskiej (AIBA). Nowym prezesem, który jest następcą zmarłego niedawno Francuza Gremeaux, został Anglik Russel; był on dotychczas sekretarzem generalnym Komitetu Wykonawczego AIBA. Wiceprezes AIBA i prezes Polskiego Związku Bokserskiego Roman Lisowski nie kandydował w wyborach na nowego prezesa. (r)

noszą oni przecież wstyd nie tylko sobie, ale także dobru imieniu poznańskich sympatyków sportu oraz wszystkim mieszkańcom naszego miasta.

Zawodnicy obu ekip zaprezentowali bardzo nierówny poziom. Podkreślić wypada jednak, że walki w wagach cięższych były nadspodziewanie szybkie i stały na zupełnie dobrym poziomie.

A oto szczegółowe relacje z walk wczorajszego wieczoru. Waga musza: Pluciński (Poznań) — Tretiak (Ryga). Zawodnicy z miejsca ruszają do ataku. Pluciński jest agresywniejszy i lepszy w natarciu, trafia skutecznie. Gość się odgryza, szczególnie w drugim starciu, lecz w ostatnim Polak dochodzi do głosu i wygrywa jednogłośnie na punkty. Była to jedna z najładniejszych walk wieczoru.

Waga kogucia: Stylo (P) — Wiktorow (R). Spotkanie na słabszym poziomie. Przez wszystkie trzy starcia inicjatywę miał Łotysz, umiejętnie wykorzystując zasięg swych długich rąk. Wygrał też jednogłośnie.

Waga piórkowa: Kałużny (P) — Kokin (R). Pojedynek dwóch mańkutów prowadzony był w bardzo żywym tempie. Polak rozpoczyna z dużą treścią, lecz szybko przychodzi do siebie i zadaje wiele celnych ciosów na szczękę. W II rundzie Łotysz idzie na deski, lecz szybko podejmuje walkę. Kałużny walczy pod koniec z wielką brawurą i wygrywa w stosunku 2:1.

Waga lekka: Smolarek (P) — Godunow (R). Poznańskiemu rozpoczęło bardzo obiecująco, jednak w drugiej rundzie było widać, że nie jest w formie, wyraźnie słabnie i Godunow, jeden z przeciętniejszych zawodników zespołu gości, wygrywa walkę na punkty.

Waga lekkopółśrednia: Konieczny (P) — Tuminsz (R). Członek kadry narodowej ZSRR nie zaimponował. Spodziewano się po nim lepszej walki. Jednak Konieczny tylko w pierwszej rundzie zdołał stawić czoła wyraźnie lepsze-mu i wszechstronnemu reprezentantowi Rygi, który też wygrał spotkanie jednogłośnie na punkty. Protesty widzów, jakoby werdykt sędziów był nie słuszny, były nieuzasadnione.

Waga półśrednia: Jakubowski (P) — Poga (R). Chaotyczna walka. Żaden z zawodników niecyfrowo nie zaimponował. Nieco agresywniejszy był Polak. Trafiał więcej swoją lewą i wygrał w stosunku 2:1.

Waga średnia: Krzyżek (P) — Szkele (R). Zawodnik Grunwaldu bardzo mile rozczarował. Swoją pojedynek rozwiązał umiejętnie, nie dopuszczając swego przeciwnika. Silna wymiana ciosów trwała aż do końcowego gongu. Był to pierwszy międzynarodowy występ tego obiecującego pięściarza. Sędziowie przyznali jemu zwycięstwo w stosunku 2:1.

Waga półciężka: Dudzik (P)

Pierwsze bramki na lodzie

Wczoraj rozpoczęły się rozgrywki mistrzowskie w I lidze hokeja na lodzie. W Katowicach w spotkaniu dwóch miejscowych rywali, Baildon pokonał Start — 9:3, a w Łodzi, Łódzki KS zwyciężył Pomorzankę z Torunia — 5:4. (r)

Turniej „siódemek“

W Gdańsku rozpoczął się międzynarodowy turniej piłki ręcznej zespołów 7-osobowych. W pierwszych spotkaniach GKS Wybrzeże pokonał reprezentację Gdańska — 13:5, a reprezentacja Kopenhagi Varsovie — 14:13. (v)

— Szwen (R). Polak rozpoczął gwałtownym atakiem. Wyda- wało się, że jego przeciwnik lada chwila powędruje na deski. Tymczasem Dudzik mocno osłabił. Z trudem przetrzymał drugą rundę. W trzeciej spotkaniu upodabnia się chwilami do zapasów. Dudzik jednak ma lepszą końcówkę i sędziowie przyznają jemu jedno-głośnie zwycięstwo. Walka nieciekawa.

Waga ciężka: Perzewski (P) — Cwek (R). Łotysz z miejsca otrzymał przydomek „Pietrzykowski z Rygi”. Swoją sylwetką bardzo przypomina naszego reprezentanta, jednak da- leko jemu do poziomu naszego Zbyszka. Silny, rośli, o nie przeciętnym ciosie, nie umiał sobie zupełnie poradzić z mań- kutem Perzewskim. Polak wa- czył szybko, punktował bardzo dobrze, szczególnie w ostatnim starciu. On też wygrał jedno-głośnie na punkty, za co otrzy- mał wielkie brawa widzów.

Waga ciężka II: Grzelak (P) — Friedenberg (R). Walki nie dawnego naszego jubilata, któ- ry stoczył wczoraj 304 walkę w swej bogatej karierze, pu- bliczność oczekiwała ze spe- cjalnym zainteresowaniem. Grzelak, jakkolwiek prawie o 12 lat starszy od silnego i nie- co od niego wyższego Łoty- sza, nie ustępował mu pod względem szybkości. Rutyną górował wyraźnie. Jego niespo- dziewane ciosy z lewej i pra- wej na korpus i szczękę, sym- patyczny bokser Rygi odczuł dotkliwie. Grzelak walczył do ostatniej chwili bardzo ostro- żnie, gdyż jeden celny cios prze- ciwnika mógłby go przecie- ż powabić zwycięstwa. Wygrał walkę jednogłośnie.

Tadeusz Paczkowski

Mówią po meczu

PREZES POZB — JOZEF KNAK

Spodziewałem się lepszych walk. Wynik spotkania zasłu- żony. Tuminsz wygrał najzu- pełniej słusznie. Z walk podo- bały mi się przede wszystkim dwie: w wadze muszej i w wa- dzie ciężkiej: Grzelak — Frie- denberg. Łotysz, to młody, 19- letni, bardzo obiecujący pię- ściarz. Zapewne zrobi dużą ka- rierę.

SĘDZIA SPOTKANIA — P. KATZ

Werdykty były słuszne. Spo- dziewaliśmy się korzystniejsze- go dla nas wyniku. W Pozna- niu jesteśmy bardzo serdecz- nie przyjmowani. (p)

Kto gdzie?

Niedziela, 15 listopada

Godz. 9.30 KOLEJARZ — SPOJ- NIA Gdańsk. Zawody zapasni- cze o mistrzostwo I ligi. Sala, przy ul. Przemysłowej 34;

— LECH — GEDANIA. Towarzy- skie zawody piłki nożnej ju- niörów;

Godz. 11 LECH — AZS Poznań. Za- wody koszykarzy o mistrz- ostwo II ligi. Sala, przy ul. Ma- tejskiej;

— POZNAŃ — ŚLĄSK. Towarzy- skie zawody hokeja na trawie juniörów;

Godz. 12 WARTA — PIAST Nowa Ruda. Zawody piłki nożnej o mistrzostwo II ligi. Stadion im. 22 Lipca;

— LECH — ODRA Opole. Zawody piłki nożnej o mistrzostwo II ligi. Stadion na Dębic;

Godz. 13 SPOJNIA Gdańsk — UNIA Swarzędz. Zawody zapasni- cze o mistrzostwo I ligi. Sala, przy ul. Przemysłowej 34;

Godz. 16 KOLEJARZ — UNIA Swa- rzędz. Zawody zapasni- cze o mistrzostwo I ligi. Sala, przy ul. Przemysłowej nr 34;

Godz. 17 WARTA — POLONIA Le- szno. Zawody koszykarzy o mi- strzostwo II ligi. Sala, przy ul. Marceleskiej;

Godz. 19 LECH — WYBRZEŻE Gdańsk. Zawody koszykarzy o mistrzostwo I ligi. Sala, przy ul. Matejskiej.

Listopad	Imieniny
niedziela	Eugeniusza, Gertrudy
15	
poniedz.	Słońce:
16	wsch. 6.55 zach. 15.46

Teatry

W POZNANIU:

OPERA — g. 19 „Turandot”; POLSKI — g. 15.30 „Nie igra się z miłością” i g. 19 „Głupi Jakub”; NOWY — g. 16.30 „Nora” (przedst. zamknięte); g. 20 „Zaklinacz de- szczy”; OPERETKA — g. 14 „Zemsta Nie toperza” (przedst. zamkn.); SATYRY — g. 20 „Orfeusz”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Ty- grysy tańczą dla Szu-Hin”;

PONIEDZIAŁEK — nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA) KALISZ — „Karmozyna”; PABIANICE — „Rosmersholm”; KRZYŹMÓW (pow. Konin) — „Die wczyna sędzią”; SKALMIERZYSKO (pow. Ostrów) — „Nie ma sprawiedliwych”; UJSCIE (pow. Chodzież) — „Po- wrót”;

(PONIEDZIAŁEK)

SOMPOLNO (pow. Koło) — „Dzie- wczyna sędzią”; SOŚNIE (pow. Ostrów) — „Nie ma sprawiedliwych”; CZARNKÓW — „Powrót”; KALISZ — Orkiestra Symf. Poz- nań.

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE: (NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15 i poniedz. od g. 12.30 — „Awantura o Basie” (pol- ski 7 L.);

BALTYK — g. 11, 15.30, 18, 20.30 i poniedz. 15.30 — 20.30 „Los czo- wieka” (radz. 18 L.);

CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Dom pani Tellier” (franc. 18 L.); poniedz. g. 10 i 12.30 „Wujaszek Jacinto” (hi- szpański 12 L.); g. 15, 17.30, 20 „Ich wielka miłość” (USA 18 la);

DOM KULTURY — g. 11 „Brzyd- kie kaczątko” i „Milion w wor-

ku”; g. 15.30, 18, 20.15 „Lili” (USA 16 L.); GWIAZDA — nieczynne; HUTNIK — g. 14.30, 16.45, 19 „Do- poki jesteś ze mną” (NRF 16 L.); g. 12.30 — „Królowa śniegu” (radz. 7 L.); poniedz. — nieczyn- ne;

MALTA — g. 14 — 20 „W rytmie rock and roll” (ang. 16 L.); poniedz. g. 16 — 20 „Błękitna strzała” (radz. 16 L.);

MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Syn w szufladzie” (włoski 14 L.); poniedz. g. 15.45, 18, 20.15 „Pociąg” (polski 18 L.); MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 i poniedz. g. 15—20 „Dr. Corda aresztowany” (NRF 18 L.);

OSIEDLE — g. 16 — 20 „Winda na szafot” (franc. 18 L.); ponie- dzialek g. 16 — 20 „Wawóz gro- zy” (rum. 22 L.);

PANCERNIAK — g. 10 „Przy- goda żeglarsza Sindberga” (dla dzieci) g. 11.30 „Zdradziwa prze- leć” (radz. 7 L.); g. 17.30 i 20 „Pan Anatol szuka miliona” (polski 16 L.); poniedz. — nie- czynne;

PIAST — g. 15 „Oddział Truba- czowa” (radz. 7 L.); g. 17 i 19 „Guendalina” (włoski 18 L.); poniedz. — nieczynne;

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Sokół stopowy” (radz. 14 L.); poniedz. g. 15.30 — 20.15 „Le- karz i znachor” (wł.-franc. 16 L.);

SCALA — g. 16 — 20 „Cichy Don” seria II (radz. 16 L.); poniedz. g. 16 — 20 seria III;

TARGOWE — niedz. i poniedz. g. 17 i 20 „Ostatnie pięć minut” (franc.-wł. 16 L.);

TECZA — g. 11, 12.15 — bajki; g. 16 — 20 „Zaproszenie do tańca”; poniedz. g. 16 — 20 „Folies Ber- gère” (franc. 18 L.);

WARTA — g. 10 — 13 „Mężny Pak” (bajki); g. 15, 17.30, 20 „Niedokończona opowieść” (ra- dziecki 12 L.); poniedz. g. 16 i 19 „Gdyby wszyscy ludzie do- brej woli” (franc. 12 L.);

WOJSKOWE — g. 10 — bajki; g. 17 i 19.30 „Ludzie i kaprale” (włoski 18 L.); poniedz. g. 17 i 19.30 „Przed potopem” (francu- ski 16 L.);

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 — bajki; g. 14.45, 17 i 19.15 „Dziewczyna z Florencji” (włoski 18 L.); poniedz. — nie- czynne;

RUSAŁKA (Swarzędz) — g. 14 — bajki; g. 15, 17, 19 „Inspekcja pa- na Anatola” (polski 16 L.); po- niedzialek — nieczynne;

ZNICZ (Zabikowo) — g. 13, 15

„Młodzi przyjaciele” (radz.); 17 i 19 „Los człowieka” (radz. 16 L.); poniedz. — nieczynne; FOTOPLASTIKON — g. 9 — 21 „Sahara”;

W WOJEWÓDZTWIE:

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK) GNIENNO — Lech: „Grzech” (jug. 18 L.); poniedz. — „Ostatnia miłość” (franc. 18 L.); Polonia — „W samo południe” (USA 14 L.); KALISZ — Syrena: „Wiosna na ulicy Zarzeckiej” (radz. 14 L.); poniedz. „Ostatni strzał” (polski 18 L.); KALISZ — Stylowe: „Lot- na” (polski 16 L.); Wolność — „Prawo jest prawem” (franc. 16 L.); LESZNO — Panorama: „Fran- cis, młody który mówi” (USA 12 L.); poniedz. — „Skrzywdzona” (weg. 18 L.); OSTROW — Roma: „Zona piekarnia” (franc. 18 L.); poniedz. — „Sygnali” (polski 16 L.); Słoń- ce — „Inspekcja pana Anatola” (polski 18 L.); poniedz. — „Obcy w domu” (franc. 16 L.); Lotnik — „Miłość po południu” (USA 18 L.).

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — gimnastyka, 7 — „Radio- Reklama”, 7.42 — program dnia, 8.36 — przegląd prasy, 8.45 — Śpiewa chór dziewcząt radia fran- cuskiego, 9.10 — koncert Pozn. 15-ki Radiowej, 9.40 — „Czy istniał wspólny język pierwot- ny?” — wykład, 9.50 — muzyka, 10 — poranny koncert kameral- ny, 10.30 — opowiadanie J. Stry- kowskiego, 11 — wesołe melodie i piosenki, 11.30 — „Przebrój mu- zyczny tygodnia”, 11.57 — sygnał czasu, 12.15 — „Kalendarz Wiel- kopolskiego Rolnika”, 15.05 — pro- gram dnia, 15.10 — „Fala 56”, 15.30 — gawęda dla dzieci, 15.50 — fra- gment z muzyki do filmu „Po- ciąg jedzie na wschód”, 16 — koncert muzyki popularnej, 16.50 — „Słuchacz piszą — my odpowiadamy”, 17 — komunikaty, 17.05 — z muzyki balet, 17.35 — felie- ton aktualn., 17.45 — sport, 17.50 — jazzowe rytmy, 18.10 — „Nau- czyciele i dzieci” — report., 18.35 — muzyka i aktualn., 19.05 — utwory K. Szymanowskiego, 19.30 — melodie tan., 19.45 — koncert ork. Rozgł. Łódzkiej P. R., 20.25 — „Od A do Z”, 20.40 — konc. chóru Rozgł. Wrocł. P. R., 21.27 — sport, 21.40 — orkiestra tan., 22 — z cyklu „Świat w oczach współczesnych”, 22.15 — „Maga- zyn Millenium”, 22.45 — arcydz. muzyki klasycznej, 23.13 — muzy- ka taneczna, 24 — hymn.

Radio

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM I

8.06 — przegląd prasy, 8.35 — muzyka i aktualn., 9 — aud. dla klas I i II, 9.20 — koncert poran- ny, 10 — polskie piosenki lud., 10.15 — koncert ork. PR w Kra- kowie, 11 — „Agostino” — fragm. pow., 11.30 — z cyklu: „Rodzice, a dziecko”, 11.35 — fragm. opero- we, 11.57 — sygnał czasu, 12.04 — „Na swojską nutę”, 12.24 — me- lo- die „Z całego świata”, 13 — utwo- ry skrzypcowe, 13.20 — melodie Lehara, 14.05 — aud. dla klas III i IV, 14.45 — „Radiostacja harcer- ska”, 15 — komunikat o stanie wód, 15.01 — informacje, 15.05 — gra orkiestra Mantovani, 15.25 — program dnia, 15.30 — „U przy- jaciół”, 16.05 — porady prakt. dla kobiet, 16.20 — „Śpiewamy pie- śni i piosenki”, 16.43 — „Tawer- na pod Łajką”, 17.15 — kurs ję- zyka ang., 17.30 — wirtuozu mu- zyki rozrywk., 17.42 — nagrody rzeczowe Toto-Lotka, 17.45 — „Radio-Reklama”, 18.05 — „Kre- gle i kule” — pow., 18.35 — mi- łośnikom tańca i piosenki 19.05 — „Materia ze wszechświata” — pog., 19.15 — „Zbrodnia w Moret” — słuch., 20.26 — sport, 20.30 — T. Sygietyński — „Trzy tańce pol- skie”, 20.40 — reportaż, 21 — kon- cert symf. 21.46 — o czym pisze prasa literacka, 22.31 — muzyka tan., 23.10 — hymn.

Telewizja

POZNAŃSKA:

(PONIEDZIAŁEK)

18.15 — „Echo dnia”, 18.25 — „Eureka” — mag. pop. nauk., 18.55 — „Na warszawskim Powi- ślu” — report., 19.30 — dziennik, 19.50 — tele-reklama, 20 — Teatr Telewizji — „Podróż”, 21.35 — ostatnie wiadomości.

Dyżury pełnia

W POZNANIU:

(NIEDZIELA)

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. ŚWIECICKIEGO (chirurgia) ul. Przybyszewskiego 49, tel. 624-17; SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEJA (wewnętrzne) — ul. Mickiewicza 2, tel. 81-96; WOJEW. SZPITAL DZIECIĘCY (do lat 14) — ul. Św. Józefa 8/9, tel. 512-96; APTEKI: (NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK) — Dzierż